Redakcja Tel. 188-25, 102-25 Administracja Tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno dbytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 114. Łódź, czwartek 25 kwietnia 1935 r.

Trzy nieszczęśliwe sieroty.

„TADKU! DARUJ MI ŻYCIE!"

Szczegóły tragedji małżeńskiej pod Wieliczką.

Wieliczka, 25 kwietnia Lotem błyskawicy obiegła Wieliczkę i okolicę wieść o krwawym dramacie małżeńskim, jaki się rozegrał w Przebieczanach pod Wieliczka

Przebieczany, wioska odległa zaledwie o 3 klm. od Wieliczki. Dom Kubickich nietrudno znaleźć, zdaleka widać Tłumy ludności, komentujące żywo straszny czyn Izba nieduża, a na ziemi dwa trupy.

Przy drzwiach pełni służbę policjant. Nad ciałem syna rozpacza ojciec — przy zwłokach córki matka, a troje małych, w wieku od 2 do 5 lat dzieci, płacze w kąciku za rodzicami — to sierocki nieszczęśliwe, pozostawione na łasce losu. Widok niezwykle przykry i bolesny.

Młode małżeństwo Tadeusz Kubicki lat 24 i Aniela jego żona lat 23, pobrali się przed 5-ciu laty z miłości Ona niezwykła piękność — on przystojny, spokojny i bardzo lubiany młodzieniec. Pożycie ich układało się szczęśliwie, dopomagali im ojcowie, aż Kubicki powołany został do odbycia służby wojskowej, którą odbył w Wilnie w KOP-ie.

Powróciwszy przed 6-ciu tygodniami do domu przebaczył żonie błędy — kochając ją do szaleństwa. Lecz p. Aniela, jak to często bywa u kobiety, lekceważyła sobie dobre serce męża i nadal prowadziła nieszkodliwy zresztą flirt z miejscowymi młodzieńcami

Pomiędzy małżonkami dochodziło na tem tle często do sprzeczek.

Tragicznej nocy Kubicki powróciwszy do domu wieczorem — również rozpoczął na ten temat rozmowę która przemieniła się w kłótnię, którą słyszał sąsiad mieszkający w tym samym domu.

Naraz w nocy około godz. 12-ej zbudziły sąsiada strzały, najpierw jeden — potem krzyk kobiety: „Tadku! daruj mi życie.." i głos małej córeczki Kubickiej 5-letniej Irenki „Tatusiu, tatusiu

nie zabijaj mamusi..."

na prośbę dziecięcia Kubicki się prawdopodobnie zreflektował i chciał ratować żonę (świadczy o tem miednica z wodą obok jej zwłok i pełno szmatek, któremi usiłował tamować jej krew), widząc jednak, że to już jej koniec, celnym strzałem w serce pozbawił się życia.

Krzyk dzieci i drugi strzał zaalarmowały sąsiadów — tak, że wkrótce cała wieś stanęła na nogach. Dochodzenia ustaliły, że Kubicki strzelał z rewolweru bębenkowego 12 mm. i posiadał tylko dwa naboje.

Ogółem Kubiccy byli znani w całej okolicy, w szczególności on, jako dobry pracownik i kolega.

Krwawa tragedja ta wywołała niezwykłą sensację i jest żywo komentowana w całej okolicy, tem bardziej, że Kubicka uchodziła za miejscową piękność.

Zabójstwo na zabawie.

ZMASAKROWANY ŁODZIANIN.

Szadek, 25. 4. — We wsi Prusinowice gm. Zadzim odbywała się zabawa na którą ściągnęła cała elita awanturników z Szadku i okolicy.

Po pierwszym poczęstunku znani awanturnicy Jung Józef, Kroczyński Józef i Hesse Henryk rzucili się na mieszkańca m. Łodzi Józefa Rulczaka, który przybył do rodziny i tępemi narzędziami i nożami, zamordowali go. Policja po przeprowadzonem dochodzeniu wszystkich 3 zbirów aresztowała i osadziła w więzieniu w Sieradzu. Jak zostało stwierdzone zbrodni dokonano na tle porachunków osobistych.

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie

o ulgach w spłatach podatków samorządowych

Warszawa 25 kwietnia. Gdy ogłaszano rozporządzenie ministra skarbu o ulgach w spłacie zaległości podatkowych, zjawiły się jednocześnie zapowiedzi mających nastąpić w najbliższym czasie postanowień o ulgach w spłacie zaległości podatków samorządowych i składek na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Zapowiedzi te zostaną zrealizowane w najbliższym czasie. Ukazało się bowiem wkrótce rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, dotyczące ulgowej spłaty zaległości w samoistnych daninach samorządowych. Rozporządzenie to opracowywane jest obecnie w trybie przyspieszonym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ulgami objęte będą następujące zaległości: w podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich, w specjalnych opłatach drogowych, opłatach drogowych, w opłatach drogowych od płatników, korzystających z inwestycyj publicznych na obszarze gmin wiejskich, w opłatach zastępujących świadczenia drogowe w naturze, podatku inwestycyjnym, w podatku od lokali w gminach wiejskich o charakterze miejskim i w podatku od placów budowlanych pobieranym od dnia 1 kwietnia 1932 roku oraz zasadniczym podatku wojskowym, pobieranym na rzecz gmin.

Wszystkie te ulgi w daninach komunalnych będą stosowane analogicznie do zakresu warunków ulg w daninach na rzecz skarbu państwa. Innemi słowy: ulgi te będą przyznawane w odniesieniu do zaległych danin tylko tym płatnikom, którzy wywiązują się rzetelnie z płacenia danin bieżących, poczynając od roku budżetowego 1934-1935.

Przemówienie legata papieskiego na cześć Francji.

Trzej kardynałowie i 70 biskupów

na uroczystościach w Lourdes.

LOURDES, 25.4 Celem zakończenia roku jubileuszowego, rozpoczętego w miesiącu kwietniu ub. roku Papież Pius XI, postanowił, ażeby w cudownej miejscowości Lourdes odbywały się przez trzy dni i przez trzy noce, bez przerwy, Msze święte, celebrowane przez księży katolickich wszystkich narodów i wszystkich obrządków przed ołtarzem w grocie Massabielle, w tej samej w której Święta Dziewica ukazała się pewnego dnia zimowego małej Bernadette. W ciągu tych trzech dni księża wraz z całą rzeszą pobożnych modlić się będą o „przywrócenie w sercach wśród narodów i ludów prawdziwego pokoju chrześcijańskiego".

Z Rzymu wyjechał już kardynał Pacelli sekretarz stanu państwa watykańskiego, w charakterze legata pontyfikalnego, ażeby przewodniczyć ceremonjom, które odbędą się w Lourdes. Jednocześnie ze wszystkich stron świata napływają już obecnie olbrzymie tłumy pielgrzymów, ażeby złączyć swoje modły z modłami księży. Na uroczystości przybędą prócz kardynała Pacelli trzej kardynałowie i 70 biskupów ze wszystkich krajów. Udział pielgrzymów, biorących udział w uroczystościach, obliczają

na 100.000 osób.

Anglja, Włochy i Polska utworzyły w tym celu pielgrzymki narodowe.

Specjalny dzień poświęcony będzie dzieciom, osobny dziewczętom i kobietom, wkońcu osobny mężczyznom i chłopcom. Zakończeniem tych uroczystości, które rozpoczną się w czwartek dnia 25 kwietnia br. będzie olbrzymia procesja w niedzielę wieczorem, która przejdzie z pochodniami przez rzęsiście iluminowane miasto.

NICEA, 25. 4. — W czasie obiadu, wydanego w wagonie restauracyjnym na cześć kardynała Pacelli'ego, udającego się w charakterze legata papieskiego do Lourdes, wygłosił przemówienie min. Marin, poczem kardynał Pacelli w odpowiedzi oświadczył m. in. co następuje: Jestem bardzo wzruszony dowodami, uprzejmości rządu francuskiego. Znam źródła wielkoduszności i szlachetności narodu, który tak bardzo zasłużył sobie na miano starszej córki Kościoła. W kraju tym tak bogatym w bohaterstwo i świętość, znajdujemy wyjątkowy kapitał wartości duchowych. Składam życzenia pomyślności dla waszego drogiego i wielkiego kraju.

Proces o wydanie ochrzczonej żydówki

Sąd odrzucił skargę rodziców.

WILNO, 25. 4. — W wileńskich sferach sądowych sensację wywołała w swoim czasie sprawa Biberów o zwrot ochrzczonego dziecka. Sprawa ta datuje się od r. 1933, kiedyto w połowie lata na schodach jednego z domów przy ul. Wielka Pohulanka znaleziono podrzutka.

Była to kilkumiesięczna, w liche szmaty owinięta dziewczynka. Dzieckiem zaopiekował się żłóbek im. Dzieciątka Jezus, a poszukiwaniem matki — policja. Wynik był ten, że niezadługo już ustalono, iż rodzicami dziecka byli niejacy Biberowie, biedne małżeństwo żydowskie, którzy będąc w skrajnej nędzy, postanowili w ten właśnie sposób

pozbyć się ciężaru.

Naskutek wytoczenia sprawy o podrzucenie, zostali Biberowie wyrokiem sądowym skazani po 8 miesięcy więzienia. Gdy stan materjalny Biberów poprawił się, zażądali oni zwrotu swej córki, lecz spotkali się z odmową. Okazało się bowiem, że w międzyczasie dziecko zostało ochrzczone i zarząd żłóbka pod żadnym względem nie chciał go oddać rodzinie żydowskiej.

To właśnie spowodowało, że Biberowie zwrócili się na drogę sądową. Proces ze względów formalnych parokrotnie odraczano i wreszcie obecnie sprawa ochrzczonej żydówki znalazła się na wokandzie po raz trzeci. Tym razem zapadł wyrok definitywny. Oto, uwzględniając wywody pełnomocnika żłóbka, sąd powództwo rodziców dziecka, Biberów, oddalił i dziecko pozostawił przy żłóbku.

Należy nadmienić, że sprawa Biberów jest wyjątkową tego rodzaju sprawą w całej Polsce.

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,10 w płaceniu 9,05 funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25,50, rubel złoty w żądaniu 4,70 w płaceniu 4, 65, marka w żądaniu 2,00 w płaceniu 1,98 za 100 fr francuskich 35,00 w płaceniu 34,80. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,26 i 5,27 Funty angielskie 25,50

Pracownicy zarządu miejskiego

otrzymają 10 proc. dodatek komunalny.

Łódź, 25,4. Wiadomo, że pracownicy magistratu łódzkiego pobierają 10 proc. dodatek samorządowy. W kwietniu bieżącym jednak dodatku tego pracownikom nie wypłacono, gdyż naskutek pierwotnej uchwały większości rady miejskiej, aby dodatek ten zmniejszyć o połowę, a potem naskutek cofnięcia jej a zatem przywrócenia pełnego dodatku, sprawa musiała pójść celem zatwierdzenia uchwał rady do czynników nadzorczych Tem więcej, że w łonie rządu zapadła niedawnemi czasy decyzja aby skasować wszelkie dodatki na terenie całego państwa i zrównać w płacach wszystkich urzędników.

Obecnie dowiadujemy się, że ministerstwo zatwierdziło 10 proc. dodatek dla łódzkich urzędników samorządowych, ale pozostawiło narazie niezałatwioną kwestję przyznania tego dodatku wyższym urzędnikom magistrackim, pobierającym gaże I i II stopnia.

Jak wiadomo wyżsi urzędnicy magistratu łódzkiego pobierali remuneracje (nadzwyczajne dodatki do pensyj, indywidualnie wyznaczane).

—ooo—

Pertraktacje bez końca.

Czy dojdzie do strajku budowlanego?

Łódź, 25. 4. — Wczoraj odbyła się międzyzwiązkowa konferencja pracowników budowlanych, na której postanowiono zwrócić się do okręgowego inspektora pracy inż. Wyrzykowskiego z prośbą o zwołanie ponownej konferencji porozumiewawczej z przedsiębiorcami budowlanymi. Ostatnie bowiem konferencje porozumiewawcze nie dały pożądanego rezultatu zawarcia umowy zbiorowej dlatego, że delegaci nie reprezentowali wszystkich pracodawców i nie byli wyposażeni w całkowite pełnomocnictwa. Ponadto postanowiono zwrócić się do urzędu wojewódzkiego o interwencję i przynaglenie przewlekanej ze strony pracodawców akcji negocjacyjnej.

O ileby w najbliższym czasie wszelkie usiłowania pracowników budowlanych, zmierzające do zawarcia umowy zbiorowej, spełzły na niczem, zwołana zostanie jeszcze jedna konferencja międzyzwiązkowa na której już proklamowany zostanie strajk na prowadzonych obecnie pracach budowlanych.

—ooo—

ZBRODNIA CZY TRAGEDJA MIŁOSNA?

Tajemnica dwu trupów

nad bagnistą strugą.

LWÓW 25.4 Jak już doniosła krótko prasa znaleziono na polach między lasem Biłohorskim pod Lwowem a Rzęsną Polską zwłoki dwojga ludzi, mężczyzny i kobiety, ułożone do siebie prostopadle, tak, że głowa kobiety dotykała głowy mężczyzny. Na miejscu zjawili się niebawem przedstawiciele policji, daktyloskop i fotograf policyjny. Kobieta o jasnych blond włosach miała lat około 20 kilka, kula morderczą dosięgła ją prawdopodobnie w chwili, gdy podniosła nieco do góry trzymaną w ręku kurtkę, zamierzając przekroczyć przez bagnisty strumień.

Mężczyzna liczący około 25 lat, trzymał płaszcz swój na ręku, podobnie, jak jego towarzyszka. Wygląd zewnętrzny obydwojga świadczył, iż pochodzili ze sfer inteligencji.

Oboje mieli po dwie rany postrzałowe na głowie i piersiach.

Obok zwłok leżało 5 łusek rewolwerowych. Przy zwłokach kobiety znaleziono teczkę skórzaną, w której znajdowały się wyprane pończochy. Nakryć głowy obojga denatów nie było wpobliżu.

W czasie rewizji garderoby mężczyzny znaleźli wywiadowcy fotografję młodej kobiety z następującą dedykacją: „Człowiekowi, który

wierzy w wieczną miłość

na wieczną pamiątkę".

Szczegół ten doprowadził szybko do zidentyfikowania zwłok. Oto w fotografji rozpoznano niebawem córkę grecko - katolickiego proboszcza ze Skniłowa ks. Tymoteusza Kowałyka.

Natychmiast powiadomiono go o tragicznem odkryciu i w pół godziny potem przybył ksiądz z Rzęsnej Polskiej. Obecni na miejscu przeżyli dramatyczne chwile, gdy ks. Kowałyk w zwłokach kobiety rozpoznał swą 24-letnią córkę, Marję, absolwentkę gimnazjalną. Zastrzelonym mężczyzną okazał się 22-letni Michał Kopacz ze Sołonki, który od dłuższego czasu kochał się w denatce.

Z opowiadań ks. Kowałyka wynikało, że córka jego wyszła z domu jeszcze onegdaj. W jakich okolicznościach znaleźli się oboje na odległych od Skniłowa polach Rzęsny Polskiej, w miejscu trudno dostępnem spowodu moczarów, pozostaje narazie zagadką

Wedle przyjętej hipotezy, tło krwawej tragedji ma

charakter erotyczny.

Kopacz zastrzelił Kowałykównę, a potem popełnił samobójstwo. Władze śledcze biorą jednak pod uwagę i inne możliwości. — Sprawę rozstrzygnie wynik sekcji zwłok.

Ważnym szczegółem, budzącym różne przypuszczenia, jest fakt, iż broni, z której zastrzelona została Kowałykówna i Kopacz

nie znaleziono,

mimo skrzętnych poszukiwań. Znaleziono natomiast przy zwłokach węzełek z monetą 5-złotową.

Nadmienić należy, że Kowałykówna zasiadała w swoim czasie na ławie oskarżonych w drugim procesie o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim, oskarżona o ukrywanie jednego z uczestników napadu. Sprawę wyjaśnią z pewnością dochodzenia, które toczą się w energicznem tempie.

Zwłoki denatów przewieziono do kostnicy cmentarnej w Rzęśni Polskiej.

Wzgardzony bezrobotny
zastrzelił ukochaną i siebie.

Z Brodów donoszą:

Ulica Goldhabera i jej dzielnica w Brodach pozostaje pod wrażeniem wstrząsającej tragedji miłosnej, jaka rozegrała się w domu nr. 11a.

W realności tej mieszkał ze swą rodziną Józef Petruś liczący lat 24, który od dłuższego czasu kochał się w 22-letniej Stefanji Łakomskiej, zajętej w tym samym domu w charakterze służącej.

Petruś chciał ożenić się z Łakomską, ale ta zwlekała z ożenkiem, ponieważ Petruś nie miał pracy. Ostatnio Łakomska kategorycznie oświadczyła, że nie chce wychodzić zamąż. Wtedy w umyśle Petrusia zrodził się plan zbrodni.

Gdy Łakomska szła do kościoła o godzinie 6 rano, wzgardzony kochanek, stojąc na korytarzu, strzelił do dziewczyny, zabijając ją na miejscu, poczem sam odebrał sobie życie.

Rodzina skąpców.
Teść bez pogrzebu.

Z Sieradza donoszą:

Na zagrodę Wojciecha Klimczaka zam. w Męce pod Sieradzem zrobili najście znani ze skąpstwa Stanisław Kolasa z żoną i czterema dorosłymi synami Wojciechem, Józefem, Kazimierzem i Feliksem uzbrojonymi w kije, noże i widły. Poczęli domagać się od Klimczaka ruchomości po swym zmarłym teściu Wojciechu Szablewskim. Nie czekając odpowiedzi napadli na Klimczaka zadając mu bardzo silne uszkodzenia ciała.

Wezwany lekarz zrobił opatrunek i stwierdził, że Klimczak otrzymał ranę ciętą skroni, pleców i ramienia. Rannego odwieziono do szpitala.

Tło sprawy jest następujące:

Śp. Wojciech Szablewski dość zamożny gospodarz, były kilkunastoletni wójt, zmarł w Wielki Piątek. Rodzina znana ze skąpstwa nie chciała wyłożyć pieniędzy na pogrzeb i zagrabiła wszystko do tego stopnia, że nawet nie było w co ubrać nieboszczyka.

Koszta pogrzebu poniósł właśnie zięć jego Wojciech Klimczak, którego Kolasowie napadli bez względu na to, że już swego czasu swą część po teściu otrzymali.

Policja prowadzi dochodzenie.

B. referent starostwa
skazany na 6 lat więzienia.

Z Wilna donoszą:

W tych dniach odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie rozprawa sądowa przeciwko b. referentowi bezpieczeństwa powiatowego starostwa suwalskiego, Stefanowi Wiśniewskiemu oraz Janowi Uljaszowi, mieszk. m. Suwałk

Wyrokiem Sądu Stefan Wiśniewski skazany został na 6 lat więzienia za zdradę tajemnic urzędowych i na 5 lat więzienia za ułatwienie współoskarżonemu Uljaszowi brania łapówki; łącznie Wiśniewski w obu sprawach skazany został na 6 lat więzienia

Uljasz skazany został z art. 290 par. 2 i 293 kk. na 2 lata więzienia

Wróblewski zapowiedział kasację.

Społeczna gra.

Im mniej posiada się możliwości życiowych, tem więcej wierzy się w szczęście, które zawsze jednem pociągnięciem może nam stworzyć zakręt życia i umożliwić nam zmianę egzystencji na lepszą, wygodniejszą i przyjemniejszą.

Każda gra, wszelki hazard — to jest skondensowana próba szczęścia. We wszelkiej grze jednak ryzykujemy przegranę, ryzykujemy stawkę.

Pożyczka inwestycyjna jest tą jedyną grą, w której nabywca nie ryzykuje stawki, otrzymuje jeszcze oprocentowanie od kapitału, a równocześnie ma możność przeprowadzenia próby swego szczęścia.

3-procentowa pożyczka inwestycyjna jest — właściwie mówiąc — 7,5 procentową, gdyż 3 proc. będzie wypłacane jako normalne oprocentowanie, pozostałe zaś 4,5 procent stworzą kapitał przeznaczony na liczne i wysokie premje.

Już to samo tłumaczy w zupełności zainteresowanie, jakie wzbudziła w szerokich warstwach społeczeństwa i powodzenie, jakiem napewno będzie się cieszyć.

Jest jednak jeszcze jeden powód, który w żadnej grze nie był brany pod uwagę. Wszelki hazard dotąd był zjawiskiem aspołecznem. Tymczasem właśnie pożyczka inwestycyjna uspołecznia pojęcie gry. Sumy bowiem z niej otrzymane są przeznaczone na cele inwestycyjne, na wielkie roboty na podniesienie stanu naszych dróg, na uchronienie nas od klęski powodzi, której tragicze skutki przeżyliśmy niedawno tak boleśnie. Do robót tych zostaną użyci bezrobotni. Tragiczne ręce, dla których nie starczyło pracy w kraju, w którym my ją posiadamy, zatrudnią się właśnie dzięki nam i oto grając, umożliwiając sobie zmianę na lepsze naszej własnej egzystencji, nie ryzykujemy stawki, otrzymujemy oprocentowanie i mamy tę świadomość, że w ramach własnych, choćby najskromniejszych możliwości, przyczyniamy się do rozwoju naszej potęgi gospodarczej.

Policja bez białych czapek.

ŁÓDŹ 25 kwietnia. Jak się dowiadujemy komenda policji łódzkiej otrzymała zarządzenie komendy głównej Policji Państwowej, znoszące noszenie przez policjantów w okresie letnim białych czapek.

Zarządzenie to obowiązuje w całym kraju.

Nowy komendant P. P.
w Turku.

ŁÓDŹ 25 kwietnia. Na stanowisko komendanta policji powiatowej w Turku mianowany został komisarz Wacław Kruziewicz, dotychczasowy komendant policji w Sochaczewie. Komisarz Kruziewicz obejmuje urzędowanie z dniem dzisiejszym.

POCHMURNO.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 25. 4. — W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 12 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 8 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 743.4 milimetra. Tendencja barometryczna — lekki wzrost ciśnienia

Wiatry wschodnie z szybkością do 3 metrów na sekundę

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno z przejaśnieniami.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Wczoraj ukazał się nr. 30 „Dziennika Ustaw", zawierający, jako jedyną pozycję (227-ą) nową ustawę konstytucyjną, podpisaną uroczyście przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej onegdaj o godz. 7 min. 30 wieczorem. Numer „Dziennika Ustaw" nosi datę wczorajszą — 24 kwietnia.

Tytuł nowej Konstytucji brzmi: „Ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 roku". W ten sposób nazwą nowej konstytucji stała się data jej podpisania przez Prezydenta Rzplitej.

(—) Generał Papulos, były dowódca wojsk greckich w Azji mniejszej oraz generał Kimisis zostali skazani na śmierć za udział w powstaniu.

Wyrok wykonano przez rozstrzelanie o godz. 6 rano.

(—) Żywiołowa katastrofa obsuwania się góry w Alpach bawarskich pod Oberaudorf przybiera z każdą godziną coraz groźniejsze rozmiary. Olbrzymie masy ziemi, znajdujące się od 48 godzin w ruchu, poruszają się na szerokości 1500 mtr. z szybkością 4 mtr. na godzinę. Pojemność tej „wędrującej góry" obliczają na półtora miljona mtr. sześciennych. Rzeka Auerbach wystąpiła z brzegów, zalewając okolicę i tworząc olbrzymie jezioro. Wszelka pomoc narazie jest bezskuteczna.

(—) Do Francji przybył jako legat papieski kardynał Pacelli. Na granicy został powitany oficjalnie w imieniu rządu przez ministra Martina, który towarzyszy legatowi w drodze do Lourdes.

(—) Ministerstwo skarbu zarządziło, że przedsiębiorstwa budowlane, które prowadzą księgi handlowe, wykupić mogą na rok 1935 świadectwa przemysłowe, odpowiadające średniej rocznej liczbie zatrudnionych robotników, zamiast dotychczasowej najwyższej kategorji. Zarządzone ulgi przyznawane będą do 15 maja rb.

(—) Obieg banknotów Banku Polskiego wynosił w drugiej dekadzie kwietnia 913 miljonów złotych, pokrycie złotem 48 proc.

(—) Wczoraj wypłynął na morze nowy statek Żeglugi Morskiej „Hel".

(—) W Przebieczanach pod Wieliczką 24-letni Tadeusz Kubicki po kłótni z żoną 23-letnią Anną, zabił ją kilkoma strzałami z rewolweru, a następnie popełnił samobójstwo. Kubiccy pozostawili 3 dzieci, z których najstarsze liczy 5 lat.

Kubicki ożenił się jeszcze przed służbą wojskową. Kiedy był w wojsku doszły go wieści, że żona go zdradza. Gdy Kubicki wrócił z wojska, robił żonie częste wymówki, które przeradzały się w kłótnie.

Młodociany defraudant
uciekł z pieniędzmi ojca.

Z Sosnowca donoszą:

Policja sosnowiecka zawiadomiona została o tajemniczem zniknięciu 13-letniego Daniela Gutermanna, zamieszkałego z rodzicami, przy ul. Mościckiego 11.

W czasie śledztwa policja ustaliła niezwykły powód zniknięcia, okazało się bowiem, że ojciec posłał chłopca do urzędu pocztowego, celem uskutecznienia terminowej wpłaty. Wręczył w tym celu synowi 100 zł. Chłopiec widząc wielką, według jego mniemania, sumę pieniędzy, nie mógł oprzeć się pokusie i zamiast wpłacić pieniądze, przywłaszczył sobe, wyjeżdżając w niewiadomym kierunku. Okradł on własnego ojca, to też rokuje „dobrą" przyszłość.

Za uciekinierem rozesłano listy gończe.

Wyrafinowany oszust matrymonjalny
wyłudził od sieroty ostatnie grosze

Z Pszczyny donoszą:

Sąd w Pszczynie rozpatrywał sprawę przeciwko handlarzowi Engelbertowi Mondremu, oskarżonemu o wyłudzenie od biednej sieroty M. z Rudołtowic, pieniędzy, rzekomo na zakupienie ubrania ślubnego. Oszust zapoznał się w lecie ub. roku z M. i przyobiecał jej, że się z nią ożeni. Celem zakupienia sobie ubrania ślubnego wyłudził on od łatwowiernej dziewczyny 200 zł., które jednak przepuścił.

Gdy B. zaczęła nalegać na Mondrego by wreszcie poczynił przygotowania do ślubu, wyjechał on z M. do Orzesza gdzie podobno miał wystarać się o papiery osobiste. Na dworcu wyłudził on od biednej dziewczyny

ostatnie 10 zł.,

poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Biedną sierotą zajęli się kolejarze, którzy odstawili ją na własny koszt do Pszczyny, poczem zawiadomiono o oszustwie policję. Ostatecznie sprawa oparła się o sąd, gdzie stwierdzono, że Mondry jest żonaty i nie miał wogóle zamiaru ożenienia się. Sąd skazał wyrafinowanego oszusta na 10 miesięcy więzienia.

Zgon na ulicy
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, dnia 25 kwietnia. Wczoraj około godz. 8 wiecz. przy zbiegu ulic Rokicińskiej i Przędzalnianej upadł i dostał krwotoku jakiś mężczyzna. Zawezwano pogotowie ratunkowe, przed przybyciem którego jednak mężczyzna zmarł. — Lekarz stwierdziwszy zgon, przewiózł zwłoki do prosektorjum miejskiego.

Zmarłym okazał się 37-letni Józef Kinas, biuralista, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 8.

— Dziś o godz. 8 rano przy zbiegu ulic Napiórkowskiego i Kilińskiego spadł z wozu i odniósł okaleczenia głowy 19-letni Eugenjusz Kubicki, robotnik, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 14. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— O godz. 8 rano w mieszkaniu P. Kolskiej przy ul. Narutowicza 49 wybuchł pożar. Straż po pół godzinie ogień zlokalizowała. Urządzenie zostało zniszczone. Pożar powstał od pozostawionej świecy.

ŻYCIE PABJANIC.

Prace Zarządu Miejskiego.

Zarząd Miejski m. Pabjanic odbywa częste posiedzenia, poświęcone w pierwszym rzędzie sprawom budżetowym miasta.

O ile nam wiadomo, prace nad zestawieniem budżetu dobiegają już końca i niezadługo budżet miasta wniesiony zostanie na posiedzenie Rady Miejskiej, celem przedyskutowania i jego uchwalenia.

Obok spraw budżetowych Zarząd Miejski zajął się gorliwie wykonaniem wniosków Rady Miejskiej, a mianowicie: rewizji umowy z Elektrownią Łódzką oraz uporządkowaniem spraw rzeźni miejskiej.

W sprawie rewizji umowy z elektrownią łódzką za dostarczany miastu prąd elektryczny, zarząd miejski wystosował kilka pism pod adresem elektrowni, skutkiem których wszczęte zostały pertraktacje, mające na celu uzyskanie znacznych ulg dla miasta, a co za tem idzie obniżenia ceny za energję elektryczną, czerpaną przez ogół mieszkańców.

Sprawa rzeźni miejskiej i t. zw. drobiarni jest bardzo zabagniona i wymaga przeprowadzenia szczegółowej rewizji i zupełnego uzdrowienia stosunków. Straty, jakie z tego powodu miasto poniosło dzięki niewłaściwemu postępowaniu byłego komisarza rządowego w zarządzie miasta p. Romana Jabłońskiego określa się na 53 tysiące złotych. Zdaniem naszem p. Jabłoński sumę tę winien pokryć z własnej kieszeni.

ŚWIĘCONE DLA BIEDNYCH DZIECI.

Powstały pod przewodnictwem pana starosty powiatowego Konopackiego Komitet „Święconego" dla najbiedniejszej dziatwy miasta Pabjanic urządził dla tej dziatwy święcone, na które zaproszone zostały dzieci z biednych rodzin — mieszkańców miasta. Powstałe z tego tytułu wydatki Komitet pokrył częściowo z dotacji zarządu miejskiego, resztę zaś winno pokryć społeczeństwo drogą ofiar. W związku z tem Komitet zwrócił się do całego społeczeństwa z apelem o składanie wydatnych ofiar pieniężnych. Ofiary przyjmuje przewodniczący Komitetu dyrektor Ubezpieczalni Społecznej p. Paweł Goliński.

MAGAZYNY W GDYNI BUDUJE „SPOŁEM".

Nowe władze Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem" w Pabjanicach w osobach: prezesa Rady Nadzorczej p. Mieczysława Tomczaka, wiceprezesa p. T. Piechoty p. Chorążego, kierownika biura p. Dajniaka, p. Majchrowskiego i p. Majewskiego An... niego postanowiły wybudować w Gdyni własne magazyny towarowe na sprowadzane dla spółdzielni towary kolonjalne z zagranicy. Na ten cel wyasygnowano tymczasowo około trzech tysięcy złotych.

Wybudowanie własnych magazynów towarowych w jednym porcie polskim da możność stowarzyszeniu uniknięcia specjalnych kosztów magazynowania towarów w firmach obcych i dzięki temu możliwość obniżenia cen.

ZEBRANIE W SPRAWIE POŻYCZKI

W dniu wczorajszym, w lokalu Zw. Legjonistów przy ul. Kościuszki 14 odbyło się zebranie Rady Grodzkiej BBWR poświęcone sprawie Pożyczki Inwestycyjnej.

W rezultacie wszyscy zebrani postanowili jednogłośnie subskrybować pożyczkę w granicach swoich możliwości płatniczych.

Nadmienić należy, że subskrypcję Pożyczki Inwestycyjnej przyjmują: Bank Ludowy w Pabjanicach przy ul. Pułaskiego 8 oraz KKO m. Pabjanic przy ul. Zamkowej 1

Wystawa idealnego mieszkania.

KOMFORTOWY DOM

dla człowieka pracy.

Londyn w kwietniu

W jubileuszowym roku, jaki obchodzi obecnie Anglja, rzucone zostało hasło komfortowego domu dla człowieka pracy. Zorganizowany w gmachu wystawowym „Olimpja" pokaz idealnego domu pozostaje pod znakiem nowoczesnej kuchni. W konkursie rozpisanym na temat praktycznej i zaoszczędzającej pracę kuchenki, wzięło udział 15 tysięcy osób. głównie mężczyźni, albowiem kobiety w Anglji poświęcają więcej czasu zajęciom poza-domowym, pracują nietylko w biurach, ale na każdym odcinku życia ekonomicznego i socjalnego. Mężczyźnie przypadł przeto zaszczyt zdobycia I-ej nagrody 500 funtów (zł. 13.000) za plan

najpraktyczniejszej kuchni

W zaprezentowanym na wystawie modelu kuchni I-e miejsce zajmuje elektryczny piec, przyrząd do zmywania i suszenia naczyń kuchennych, telefon na kredensie i spiżarka, wmurowana w ścianę, w rogu zaś stoi lodownia.

Drzwi kuchenne są ze stali, podobnie jak stół i krzesła. Sztuka kulinarna, tak w opinji Anglików ważna dla szczęścia ludzkiego, wykonywana jest w warunkach nawskroś higjenicznych.

W pawilonach wystawowych poczesne miejsce zajmują

jednorodzinne domki,

budowane dziś na przedmieściach i na prowincji angielskiej. Tak np. w promieniu pół godziny od Londynu całe miasta w typie „city garden" w malowniczem o charakterze wiejskim hrabstwie Kent. Zelektryfikowane kolejki podmiejskie łączą te **oazy przytulnego życia** z kolosem, 8-miljonowym Londynem. Inżynierzy według najnowszych zasad urbanistyki planują budowę nowych miast. W Londynie powstały kooperatywy, które skupują odłogiem leżącą ziemię, budują drogi, szkoły, kościoły, ratusze, korty tenisowe lub golfowe. Spółdzielnie kontrolują również wodociągi, elektrownie i gazownie. Domek jednorodzinny kosztuje przeciętnie nieco ponad 400 funtów (10 tys. zł.). Po wpłacie depozytu 250 zł. i dalszych 500 zł. (z chwilą objęcia domku), następuje spłata

w ratach tygodniowych

po 14 zł. przez 15 lat. Przeciętny domek rodzinny posiada nowocześnie zbudowaną kuchnię, jadalnię, dwie sypialnie i łazienkę. W każdym nowym osiedlu powstają centra życia towarzyskiego, kinoteatry, sale dancingowe, bibljoteki publiczne i sale koncertowe.

Na wystawie Olimpji pokazany jest naturalnej wielkości model „domu królewskiego", zaofiarowany J. K. Mości z okazji roku jubileuszowego. Jest to rezydencja wiejska w stylu żorżowskim „home", pełen dystynkcji i dobrego smaku. Jedynie tylko materjały budowlane pochodzące z Imperjum Brytyjskiego. użyte zostały przy konstrukcji domu. Wnętrze hallu w domu królewskim wysadzane jest kością słoniową i marmurem z Malty. Gabinet królewski zbudowany jest z drzewa kanadyjskiego. Na pierwszem piętrze znajdują się w kremowym kolorze sypialnia i luksusowa łazienka. zaopatrzona w telefon i radjo. Meble w gościnnym pokoju są z orzecha angielskiego a dywan w kolorze niebieskim. Salon recepcyjny jest w kolorze lilj.-ametystowym. W środku salonu stoi fortepian. po drugiej stronie znajduje się kominek dickensowski. Jadalnia posiada firanki w jubileuszowym kolorze niebieskim. z wytłoczonemi w kolorach złotym i srebrnym gwiazdami. Umeblowanie jest skromne. Stół i 6 foteli, a w kącie kominek. Kuchnia królewska jest ze stali! Architekci domu królewskiego zastosowali tu

nierdzewiejącą stal.

Nawet drzwi są ze stali. Na pierwszy rzut oka oryginalna kuchnia sprawia wrażenie ogniotrwałej kasy, w gruncie rzeczy spełnia zasadniczy warunek, iż jest ogromnie higjeniczną.

Wystawa idealnego domu ilustruje postępy mechanizacji w gospodarstwie domowem. Elektryczne piece kuchenne i masowe zastosowanie żywności z konserw puszkowych ułatwiają życie paniom domu, poświęcającym wiele czasu poza pracą zarobkową na intensywny udział w życiu publicznem. Angielki interesują się dziś sztuką kulinarną innych narodów. Na wystawie idealnego domu znalazło się ozdobnie wydane dzieło. poświęcone potrawom narodowym 28 państw kontynentu europejskiego.

Elc.

„Srebrne szerszenie wojenne".

NOWA BROŃ POWIETRZNA.

Niebawem otworzą się bramy zakładów Northropa leżące na rozległej równinie na południe od Los Angeles, aby wypuścić flotę 30 opancerzonych srebrnych „szerszeni wojennych". Ameryka w tych 30-tu maszynach zyska 30 nowych aparatów które zrewolucjonizują dotychczasowe sposoby walki powietrznej. Jak dokładnie one wyglądają, narazie milczą o tem sfery oficjalnie a dziennikarze zaledwie coś niecoś się dowiedzieli. Już wygląd zewnętrzny tych jednopłatowców z pochyłemi spiczastemi płaszczyznami nośnemi z całkowitem opancerzeniem, z tępym nosem, robi wrażenie wysoce niesympatyczne. Są one uzbrojone w 6 karabinów maszynowych każdy, z których po dwa są umieszczone w skrzydłach, a dwa w ogonie i wielką ilość ciężkich bomb. Karabiny maszynowe na płaszczyznach nośnych są obsługiwane przez pilota, a w ogonie

przez miotacza bomb.

Szybkość tych samolotów wynosi 400 klm. na godzinę, a więc dorównywa prawie najszybszym myśliwskim samolotom. Taktyka ich wojenna będzie różnić się zasadniczo od dotychczasowej. Zamiast lecieć wysoko w powietrzu i tam toczyć boje z innemi samolotami, maszyny będą pędzić

tuż nad powierzchnią ziemi

zmiatać karabinami maszynowemi całe pułki, drwiąc sobie dzięki swemu opancerzeniu i wydłużonej linji upodabniającej te maszyny do jaskółek, nieprzyjacielskiego ognia karabinów maszynowych. Zanim armaty zostaną puszczone w ruch, po samolotach już śladu nie będzie.

Rzeczoznawcy są tego zdania, że dzięki tej nowej broni powietrznej samoloty myśliwskie staną się całkiem bezużyteczne. Już i tak ich wartość została zmniejszona przez nowe samoloty bombardowe. Obecne „szerszenie", jeszcze bardziej stawiają wartość tej broni pod znakiem zapytania.

UPIÓR Z LASU.

Zazdrość pchnęła go do zbrodni.

Przed kilku dniami na posterunek żandarmerji w Pata 140 klm. od Budapesztu) na Węgrzech, zgłosił się jakiś wychudły człowiek, w podartem ubraniu, który zwracając się do dyżurnego żandarma oświadczył.

— Proszę mi dać kawałek chleba, ponieważ umieram z głodu.

Życzeniu tego osobnika stało się zadość. Poczęstowano go chlebem ze słoniną i winem.

Gdy przybysz zaspokoił swój głód, wstał i zbliżając się do żandarma, zawołał: — Pan nie wie, komu pan dał kawałek chleba. Ja jestem ten, który zabił Paulinę Megyery i jej córkę Lidję. Proszę mnie aresztować.

Okazało się, włóczęga, który sam zgłosił się na policji nazywa się Józef Nagy, lat 26 i jest poszukiwany przez policję, właśnie w związku z morderstwem, do którego się przyznał.

Józef Nagy, pracując jako urzędnik prywatny, był człowiekiem nieźle materjalnie sytuowanym. Zakochał się on w Lydji Megyery, która początkowo darzyła go wzajemnością. Ale na przeszkodzie szczęściu młodego człowieka stanął **inny mężczyzna,** więcej zamożny. Lidja zaczęła stronić od Józefa. Wreszcie ten postanowił postawić wszystko na jedną kartę. Udał się więc do mieszkania swej ukochanej i zapytał kategorycznie, czy chce zostać jego żoną Odpowiedź brzmiała przecząco. Ale ponieważ, zamiast zainteresowanej Lidji, odpowiadała matka, Nagy zwrócił się bezpośrednio z zapytaniem do dziewczyny.

Lidja odpowiedziała, że mnie nie chce —powiedział Nagy. Wtedy nie wiem co się stało. Nie mogłem opanować oburzenia. Porwałem stojący na stole żelazny garnek i uderzyłem nim panią Magyery Gdy ta padła na ziemię bez życia, chwyciłem nóż i pchnąłem nim Lidję. Po dokonaniu tego czynu uświadomiłem sobie grozę mego postępku. Chciałem ratować Lidję i jej matkę, ale było już zapóźno. Leżały obie bez życia. Obawiałem się kary . Chciałem za każdą cenę zatrzeć ślady zbrodni. Pobiegłem do kuchni i przyniosłem stamtąd **blaszankę z naftą.** Naftą polałem zwłoki Lidji i jej matki i podpaliłem. Później uciekłem do lasu. Przez pięć dni błąkałem się po lesie nic nie jedząc i pijąc. Brak mi było odwagi, by odebrać sobie życie. by położyć kres męczarniom moralnym i fizycznym.

Wreszcie zdecydowałem się oddać w ręce sprawiedliwości i oto mnie macie!... Gotów jestem ponieść śmierć!

Aresztowanego mordercę osadzono w więzieniu.

Dramat miłosny w odludnym zamku

Dwie ofiary nieznanej trucizny.

Ponury dramat rozegrał się w małem mieście francuskiem Malzieres wpobliżu Vesaul. Zamek w Malzieres należy do spensjonowanego urzędnika pana Marche, który mieszka w Haute Marne. Niedawno do zamku zajechał młody syn właściciela, Maurycy Marche w towarzystwie młodej kobiety.

Kiedy po kilku dniach młodzi ludzie nie opuścili zamku, a okiennice były stale zamknięte, zawiadomiono o podejrzanym wypadku ojca, który polecił merowi wejść do zamku. Drzwi wejściowe były zamknięte, więc mer musiał je wyważyć, ażeby wejść do wnętrza. Panowała tam wszędzie grobowa cisza. — Dopiero w jednym z pokojów na pierwszem piętrze znaleziono leżących bez przytomności na łóżku młodego Marche'a i jego towarzyszkę. Oboje byli żywi, lecz stan ich był tak groźny, że musiano ich odwieźć natychmiast do szpitala.

Rozpoczęto natychmiast śledztwo, które wykazało, że oboje młodzi ludzie popełnili zamach samobójczy. Powodem zamachu była miłość.

Towarzyszka młodego Marche'a jest mężatką, a mąż jej zajmuje bardzo poważne stanowisko społeczne. Młodzi kochankowie chcieli pozbawić się życia przez zażycie trucizny, której skład chemiczny nie został dotąd zbadany.

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego
Powieść

46

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola za wszelką cenę chciała znaleźć jakaś lukratywną posadę. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsoniery Butlewskiego, skąd jednak uciekła.

Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

* * *

— Zasługuje, — ziewnął Janek, którego monologi Nałtasza, wygłaszane niekiedy bez cienia afektacji i z monotonią chińskiego młynka do klepania pacierzy już nieraz ukołysały do snu.

— Zasługuje, masz rację, chłopcze. Czuję to, boleję nad tem, a jednak nie mogę pozostać obojętnym widzem na tutejszym matchu mister Arymana z mister Ormuzdem. Muszę... o wybacz mi, czarny bokserze, muszę tym razem trochę pomóc twojemu przeciwnikowi.. Ale jeśli ty przypuszczasz, jeśli wnosisz z tej jednej mojej zdrady, że twoja nabożna ciotka — dewotka zdoła mnie kiedy wepchnąć do nieba, to jesteś w grubym błędzie. Wasze niebo, wyobrażam sobie, musi wyglądać, jak przedwojenne pruskie koszary podczas wizyty kaizera, a ja jestem zaprzysiężonym indywidualista. Wasze niebo, wyobrażam sobie jest jak powieść, jakaby napisał stary krytyk literacki; czyli musi być wzorowo czyste, wymuskane cukierkowate, ckliwie szlachetne, długie i rozpaczliwie nudne. Dziękuje uprzejmie, ale to nie dla mnie. Wolę po stokroć pozostać na ziemi i czytać dalej sensacyjną powieść życia. A ty, Janku? — pogłaskał śpiącego.

— Wandzia za—mor—do—wa—na!—wymamrotał Janek i zaczął głucho jęczeć przez sen.

— Przyśnił mu się jeden z rozdziałów jego powieści Alez go ten sen męczy, męczy, — wnioskował, patrząc na straszne grymasy chłopca i samoobronne drgawki jego rąk. — Krótka będzie twoja powieść, biedaku, twój „malowany welon".— monologował niezmordowany Nałtasz dalej lecz już w myśli. — Laseczniki Kocha to wciąż jeszcze najsolidniejsi spedytorzy dusz z naszej planety [illegible] zdobyczy wiedzy lekarskiej. Wyczerpuje cię, widzę, ten koszmarny sen, ale ja go nie przerwę. Nie jestem czułostkowym filantropem, lecz zimnym adeptem medycyny i objawy takiego snu u gruźlika uważam za godne dłuższych obserwacyj. Nie zbudzę cię! postanowił i natychmiast Janka obudził. — Muszę przecież z kimś rozmawiać dyskutować. — tłumaczył się obłudnie Arymanowi. — mam wciąż gadać do lampy?!

DNIA 12-go LUTEGO.

Red. Butlewski leżał w łóżku już piąty dzień. Grypa. Nabawił się jej w swojej garsonierze, z winy Marjoli. Ta ponętna szelma okazała się nietylko histeryczka, (rozbiła rękami dwie szyby, usiłując wyskoczyć oknem) lecz także niezwyciężona Amazonką. Bowiem w momencie, kiedy jej klęska była już prawie przypieczętowana, coś diabelnie ciężkiego palnęło redaktora w głowę tak, że stracił czucie. Zemdlony, obnażony leżał długo, długo w ciemnościach, nieopodal rozbitego okna przy słocie, na jaką tylko stać Luty. Nawet dzielny nagus Tarzan-Weissmüller dostałby kataru w takich warunkach nie dziwota więc, że niezahartowany „król prasy" padł ofiarą ostrej grypy; to się przecież zapaleniem płuc mogło skończyć, względnie zacząć, a skończyć śmiercią!

Krótko mówiąc tragiczny czwartek stał się fatalnym dniem także i dla Butlewskiego. W niedzielę gorączka opadła, w poniedziałek wieczorem „król prasy" mógł już przyjąć jednego z swoich współpracowników, redaktora Tłuczka, który zwykle zastępował Butlewskiego w czasie jego nieobecności. Tłuczek zreferował szefowi wypadki ostatnich czterech dni. (żadnego zamachu nie było, żaden gabinet nie upadł, na żadną wojnę nie zanosi się, słowem nic ciekawego, niestety!) poczem przeszedł do kroniki kryminalnej.

— Mamy pierwszorzędną sensację lokalną, panie prezesie.

— Mianowicie? Od czwartku nie przeglądałem gazet.

— Mord seksualny przy ulicy Puławskiej.

— O! Kierunek spojrzeń Butlewskiego obniżył się nieco, jego wzrok szybował już na wysokości siedmiu cali ponad głową ulubionego pomocnika. — Niechże mi pan to opowie, tylko treściwie.

— W dwudziestu wierszach?

— Najwyżej pięciu, jestem zbyt osłabiony.

— W pięciu. — westchnął Tłuczek zmartwiony, że w pięciu wierszach nie zmieści streszczenia sensacji oraz conajmniej trzech, czterech zdań o swoich zasługach. Było tak: narzeczony zabił narzeczoną w ciąży z pomocą kochanki i zwłoki jej poćwiartował.

Ten szczyt ekonomji słowa zaimponował samemu Tłuczkowi, lecz w głowie osłabionego Butlewskiego wywołał lekki chaos.

— Oczywiście ja z tego zrobiłem pasztet na trzy stronice, przez co naklad...

— Zaraz, zaraz — wtrącił „król prasy"; narzeczona w ciąży z pomocą kochanki? I czyje zwłoki poćwiartował, kochanki, czy narzeczonej?

— A mówiłem zaraz, że w pięciu wierszach nie ścisnę—Tłuczek przedstawił więc tę sensację królowi prasowych sensacyj powtórnie, ale już w powłóczystej szacie, której dodał efektowny tren: — Lecz zdziwi się pan prezes ogromnie, gdy wymienię nazwisko mordercy... — Krótka pauza zawsze potęguje efekt) — Stefan Radło! Pamięta go pan? Taki barczysty dryblas. No, ten grafoman, co to wciąż do nas przychodził ze swoją powieścią. Takie szczęście, żeśmy jej nie nabyli!

— Szczęście? Hm. — Wzrok Butlewskiego ostrym amerykanem wzbił się aż pod sufit. — Ja byłbym wręcz odmiennego zdania, panie Tłuczek.

— Nie możemy przecież drukować utworów zbrodniarza!

— Pan to mówi? A kto mi wkręcił dwie powieści Dziurki Szabaśnika, jak nie pan?!

— Dziurke jest złodziejem, a Radło mordercą!

— Powoli, panie Tłuczek, powoli. Primo Stefan Radło nie przyznał się do winy i sąd może go uwolnić...

— Tak, panie prezesie, wtedy jego powieści stałyby się największą atrakcją dziennika! Ale w razie wyroku skazującego...

— ...trzebaby trochę zaczekać. Pański Dziurke Szabaśnik ma z tuzin skazujących wyroków i od—siedzia—nych, a jednak wydawcy wyrywają go sobie wzajemnie i jest dziś chyba najpopularniejszym autorem w Polsce. Właśnie dlatego, że siedział! — Wzrok „króla prasy" lotem ślizgowym zaczął się zniżać ku czuprynie Tłuczka. — Dzisiejsza publiczność choruje na swoisty, a niemoralny spleen; niecierpi uczciwości, identyfikując ją z banalną powszechnością. Niecierpi jej zwłaszcza u artystów. Cnotliwa gwiazda filmowa, żonaty tenor, reżyser, który nie rozwiódł się choćby jeden raz, malarz, który nie wystawia aktów, literat, który nic nie przeskrobał, lub nie chce być pornografem, ci artyści, drogi panie Tłuczek nie zdobędą popularności w naszych czasach. Zato olbrzymi sukces zdobywają sobie powieści pisane przez złodziejów, pamiętniki szpiegów, niebieskich ptaków, awanturnic, aferzystek, kochanek wielkich ludzi, czy wreszcie kamerdynerów zmarłych lub zdetronizowanych monarchów, których brudy domowe już można prać bezkarnie... Jeśli pomne, to pisałem o tem dość obszernie swego czasu.

— Pamiętam, pamiętam! — Tłuczek potakiwał nabożnie. — Każdy artykuł pana prezesa wycinam sobie i wkładam do specjalnej teczki, boć to są, mówiąc zupełnie objektywnie, prawdziwe perły!

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd Warszawy przystąpił do wymierzania nowego podatku od napisów firmowych na furgonach, wozach i samochodach ciężarowych. Jak wiadomo, szyldy i reklamy sklepowe są opodatkowane. Zdaniem zarządu miasta opodatkowaniu podlegają wszystkie napisy reklamowe, nietylko sklepowe, ale nawet znajdujące się na pojazdach. Sprawa ta w swoim czasie była przedmiotem narad w komisarjacie rządu i wówczas ustalono, że napisy na pojazdach mają charakter napisów obowiązkowych, ponieważ właściciele pojazdów muszą ujawnić, w myśl przepisów odpowiednich, nazwę i adres firmy. Stąd też napisy te nie mogą podlegać podatkowi. Zarząd miasta opinji tej widocznie nie podzielił skoro przystąpił do ściągania podatku. Podobno w tej sprawie złożono już władzom szereg memorjałów, protestujących przeciwko pobieraniu tego podatku. Właściciele pojazdów twierdzą, że zdecydowani są zamalować wszystkie szyldy i pozostawić na wozach wyłącznie napisy przewidziane przez przepisy policyjne i w formacie nie podlegającym opodatkowaniu.

* * *

Urzędnicy państwowi i samorządowi otrzymują pewną część swoich pensyj w bonach inwestycyjnych. Niestety nie wszyscy kupcy te bony inwestycyjne przyjmują, jakkolwiek można je bez żadnych trudności wymieniać na gotówkę. Wedle zasięgniętych informacyj, okazuje się, że trudności w przyjmowaniu bonów inwestycyjnych czynią tylko kupcy drobniejsi. Usprawiedliwiają się oni tem, że trudno im jest dla braku czasu zajmować się wymianą bonów na gotówkę. Często zdarza się również, że klient płacąc za towar jakąś drobną sumę żąda, aby mu wydano resztę z bonu 25-złotowego. Ta sprawa domaga się jednak zasadniczego uregulowania. Najdrobniejsi nawet kupcy nie mogą utrudniać tego obrotu i w ten sposób wprowadzać niepotrzebną deorjentację. Są przecież zrzeszenia kupieckie które mogą załatwiać wymianę bonów dla swoich klientów.

* * *

W halach przy ul. Koszykowej kontrolerzy żywnościowi pobrali próbki sprzedawanych tam suszonych grzybków. Po zbadaniu okazało się, że były to t. zw. trufle, trujące grzyby. Ponieważ zachodzi obawa, że grzyby te mogą być również sprzedawane w innych halach zarządzono kontrolę grzybów na terenie całej stolicy.

Krateczki.

UWIĘZIONY SOŁTYS.

Rewolucja w wieśniaczej chatce.

Cieszmy się, bowiem przyjeżdża do Polski spec od stratosfery, prof. Piccard. Naturalnie, nie wątpię ani na chwilkę, że Piccard odwiedzi Łódź, jako miasto typowo stratosferyczne, w którem ludzie mają podobno same straty. Wszystkie sfery tracą, a Piccard na stratosferze zyskuje. Przyznam się jednak, że wolałbym jednak, aby zamiast Piccarda przyjechał do nas jakiś nabab hinduski, posiadacz miljardów złotych, gdyż byłaby wówczas jakaś szansa, że coś się z tego uszczknie.

Piccard oświadczył, że jego podróż do Polski posiadać będzie charakter wybitnie informacyjny. Nie wiem wprawdzie o jakie informacje, poza stratosferą łódzką, może Piccardowi chodzić, uważam jednak za swój obowiązek narodowy przygotowanie znakomitemu gościowi garści informacyj, ze wszystkich dziedzin, aby Piccard nie miał potem pretensji, że informowano go jednostronnie. Postanowiłem więc sporządzić krótki koncept informacyjny.

Finanse wewnętrzne: Państwo wypuściło ostatnio „II-gą pożyczkę urzędniczą". Trzecia pożyczka rozpisana będzie po spłaceniu drugiej.

Zdrowie publiczne: Ludność przestaje korzystać z pomocy Kas Chorych. Zdrowotność wzrasta. Kurz na łódzkich ulicach jest już polewany raz na tydzień.

Kultura i sztuka: Cyrk cieszy się olbrzymią frekwencją. Podobno zamierza on wynająć na stałe sale teatralne oraz budynek Galerji Sztuki.

Rada Miejska: na czas pobytu Cyrku w Łodzi działalność Rady Miejskiej została zawieszona.

Życie gospodarcze: stratosferyczne. W ostatnim roku liczba upadłości zwiększyła się zaledwie o kilkanaście procent co pozwala mieć nadzieję, że zanim zbankrutuje ostatnie łódzkie przedsiębiorstwo, upłynie jeszcze kilka lat.

Sport: Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej powziął uchwałę, by na przyszłość rozgrywać mecze wyłącznie z Wrocławiem. Wyjątek uchwalono dla mistrza miejscowej klasy C.

Polityka wewnętrzna: wszystkie stronnictwa opozycyjne uchwaliły gremjalnie wstąpić do BBWR. Poszczególni członkowie tych stronnictw już wstąpili.

Polityka zagraniczna: Rząd ogłosił desinteresement w sprawie zatargu Boliwji z Paragwajem. Postanowiono również nie mieszać się do wewnętrznej polityki Chin. Przygotowano kilkanaście depesz gratulacyjnych dla nowych prezydentów Meksyku.

Rolnictwo: rozwija się niezwykle pomyślnie. Z dnia na dzień zwiększa się liczba rolników. Niemal wszyscy urzędnicy przerzucają się na rolnictwo. Moratorjum dla długów rolników ważne jest na przeciąg 14 lat.

Sadownictwo: hodowla pomarańczy nie udała się. Natomiast wylęgarnia idjotów prosperuje znakomicie.

Komunikacja: stała poprawa sytuacji. Jeden samochód przypada już na 118 tysięcy ludności. Szosy i drogi również poprawiają się: niema poszczególnych dziur, jest jedna wielka dziura, dzięki czemu samochody nie odczuwają takich wstrząsów. Wobec nowych udoskonaleń technicznych Lux-Torpedy, może się ona psuć najwyżej raz dziennie. I tak dalej.

W CICHEJ WIOSCE.

Sołtys wsi Antoniew-Sikawa rozesłał — jak mu kazali — do wszystkich mieszkańców swej wioski deklaracje, celem wypełnienia ich dla użytku władz skarbowych. M. in. deklarację taką otrzymała do wypełnienia rodzina Lewów. Otrzymać otrzymała, wypełnić — wypełniła, ale nie odsyłała w przepisanym terminie, wobec czego sołtys udał się osobiście do Lewów. Zastał w domu rodzinę w komplecie.

Rodzinka pokazała sołtysowi wypełnioną deklarację, którą ten szybkim ruchem schował do kieszeni i oświadczyła jednogłośnie, że dom jest sporny ze względów spadkowych, podatkowi więc nie podlega i wobec tego proszą o zwrot deklaracji. Sołtys jednak zwrócić nie chciał, wobec czego Lewowie zamknęli na klucz drzwi od mieszkania i oświadczyli Niewiadomskiemu jasno i wyraźnie: albo go zamordują zaraz, na miejscu, albo zwróci im deklarację.

Jakoś się wreszcie sołtys wydostał z opresji i zameldował o wszystkiem władzy. Wskutek tego Sąd skazał Antoniego, Zygmunta, Józefa i Cecylję Lewów każde na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

NIEUCZCIWA SŁUŻĄCA

okradała właściciela sklepu.

Ze Złotnik donoszą:

Właściciel składu kolonjalnego p. Alfred Weis ze Złotnik Kujawskich zauważył, że w jakiś tajemniczy sposób giną mu ze składu towary kolonjalne i wyroby tytoniowe. Kiedy wartość skradzionych towarów przekroczyła sumę 100 zł., a Weis na trop złodzieja nie zdołał jeszcze wpaść, zameldował o wszystkiem policji, która przeprowadziła natychmiast dochodzenia w rezultacie aresztowano służącą poszkodowanego 19-letnią Hertę Hinz. W mieszkaniu jej znaleziono część skradzionych artykułów i zwrócono poszkodowanemu.

Służąca do kradzieży przyznała się.

Śmiertelny strzał dozorcy.

Incydent w przymusowym Domu Pracy.

Z Chojnic donoszą:

Na polach Krajowych Zakładach Opieki Społecznej miało miejsce tragiczne zajście. Dozorca Zakładów ciężko zranił korygenta Urbaniaka, którego w stanie beznadziejnym umieszczono w szpitalu św. Boromeusza.

Tegoż dnia po południu około godziny 2 zwolniony został z przymusowego pobytu w Domu Pracy korygent Urbaniak. Z Zakładów udał się on do miasta, gdzie w pewnej restauracji wypił kilka kieliszków wódki. Następnie zakupił papierosy, kiszki i bułek i tak zaopatrzony udał się pod cegielnię Zakładów Opieki Społecznej, gdzie byli zatrudnieni jego koledzy. Urbaniak zbliżył się do grupy pracujących korygentów i chciał im doręczyć papierosy oraz żywność, na co nie zezwolił dozorca Jażdżewski, który wezwał Urbaniaka aby udał się w kierunku szosy. Urbaniak wezwaniu dozorcy nie dał posłuchu, a nawet począł się doń arogancko odnosić. Po utarczce słownej, Urbaniak zbliżył się do dozorcy, który do zbliżającego się oddał strzał z rewolweru. Kula utkwiła w piersi. Do ciężko rannego wezwano księdza poczem przewieziono go do szpitala.

Wdrożone śledztwo ustali niewątpliwie, czy dozorca działał w obronie koniecznej i w myśl regulaminu. Stwierdzić jednakże wypada, że służba dozorców jest bardzo ciężka i niejednokrotnie narażeni są oni na niebezpieczeństwo życia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 25 kwietnia wieczorem:

RASZYN.

15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Od sopranu do basa
16.10 Recital ze Lwowa
16.30 Pogad. w jęz. franc. wygł. L. Roquigny.
16.45 Recital fortepianowy J. Straussa.
17.00 Reportaż ze Lwowa
17.15 Teatr wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „O Małgorzatce i o tańcu z huzarami" H. Moszyńskiej-Januszewskiej.
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Arje i pieśni z Katowic
18.15 „Conrad i świat" („Etyka heroizmu") —szkic liter., wygł. dr. J. Ujejski prof. Uniw. Warsz.
18.30 Skrzynka ogólna omówi dr. M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka salonowa z płyt
19.07 Program na dz. nast.
19.15 Kącik dla młodzieży wiejskiej wygł. H. Brzoskowa
19.25 Wiadom. sport. lokalne
19.30 Wiadom. sport. ogólnopolskie
19.35 Trio fortepianowe Gabriela Fauré. Wyk. W. Niemczyk (skrz.), T. Kowalski (wiolon z.) i J. Sulikowski (fort.).
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Turniej Revellers'ów ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
22.00 Koncert reklamowy
22.15, 23.05 — 23.30 Muzyka lekka i taneczna Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.30 — 23.45 Odczyt w jęz. angielskim: „Zobacz Polskę wiosną" — Aileen Alpen.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Marsze i piosenki żołnierskie (płyty)
15.35 Wiadom. gospod.
18.30 Łódzka skrzynka ogólna—omówi red. J. Piotrowski
18.45 Trzech słynnych skrzypków (płyty)
19.15 Muzyka z płyt

PIĄTEK, dnia 26 kwietnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Muzyka z płyt
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.05 Fragmenty z op. „Halka" St. Moniuszki —. płyty z objaśnieniami
13.55 Wiadomości o eksporcie polskim
15.45 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
16.30 Listy od dzieci — omówi W. Tatarkiewicz - Małkowska
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 „Dyskutujmy na temat szkoły pracy"
17.15 Recital ze Lwowa
17.40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa ze Lwowa
18.10 Teatr Wyobraźni z Poznania
18.30 Koncert reklamowy
18.45 Melodje z filmów dźwiękowych — płyty
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Piosenki w wykonaniu M. Fogga
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi prof. R. Chojnacki
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
22.30 „Chopin w poezji" — recytacje (tr. z Łodzi)
22.45 Reportaż z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 „Wesołe popołudnie" (płyty)
18.45 Arje i pieśni w wykonaniu Enrico Caruso (płyty)
19.15 Dworzak: „Karnawał" — uwertura

EDMOND CLERAY.

RACHUNEK.

Mała restauracja, w której jako student szkoły Sztuk Pięknych stołował się Piotr Lacote, obecnie zatrudniony w biurze architektonicznem, nosiła firmę: „Pod Marynarzem". Okna niskiego lokalu, położonego u zbiegu nadbrzeżnego bulwaru i wąskiej uliczki, zaopatrzone były w żelazne okratowanie, aby oprzeć się „przedsięwzięciom" różnych rzezimieszków, którzy w dawniejszych czasach, w gorące wieczory letnie, udając się nad Sekwanę, ciskali w okna kamieniami. Jednakże po zamknięciu ciężkich, okutych drzwi, knajpa stawała się fortecą niezdobytą, istotnie podobną do fortu ze swemi kratami, okuciem i ciężkiemi żelaznemi zamkami. Z biegiem lat w niebezpiecznej dzielnicy zapanował spokój. Dawniejsza knajpa zamieniła się w mały bar, w którego zadymionych murach zbierali się w południe i wieczorem studenci i rzemieślnicy, uczniowie szkoły Sztuk Pięknych i również malarze pokojowi w białych bluzach, okazujący „kolegom" artystom serdeczność z domieszką pogardy.

Na małych marmurowych stolikach na żelaznych nogach spożywano króliki z kapustą, przygotowane własnoręcznie przez „patronkę" — panią Guiron, mistrzynię w preparowaniu węgorzy i smażonych ryb. Jarzyny i owoce, kupowane w halach targowych już o świcie przez samego Guirona, były zawsze świeże. Wraz z serem i kawą płacono tutaj za wyborny obiad sześć do siedmiu franków. Nic dziwnego, że lokal pozostawił Piotrowi Lacote jak najlepsze wspomnienie. Nic dziwnego więc, że zapragnął tutaj ugościć swą przyjaciółkę Colettę, „podręczną" w magazynie mód.

Od dwóch lat lokal pozornie nie zmienił się wcale. Nadal zabezpieczały go grube kraty żelazne, to samo światło, tłumione grubemi firankami, zalewało salę. Piotr, przepuściwszy przed sobą Colettę z wzruszeniem wszedł do wnętrza lokalu, a wzrok jego odrazu skierował się ku kasie, przy której bądź Guiron, bądź jego żona lub stara ich kuzynka wydawali drobne z opłaconych rachunków, skreślonych ołówkiem przy stole. Na spotkanie klientów wyszedł jakiś grubas, ale nie Guiron.

— Dzieńdobry! — rzekł Lacote. — Cóż to, niema p. Guirona?

— Nie, proszę pana. Już od kilku miesięcy przeniósł się na wieś wraz z małżonką. Pan był stałym jego klientem? Och! był świetnym kucharzem. Ulepszyliśmy cokolwiek lokal, ale zachowaliśmy wszelkie tradycje. Przekona się pan, że kuchnia jest po dawnemu wyborowa.

Skierował swych gości do małego stolika wgłębi.

Colette, uszczęśliwiona, zajęła miejsce. Piotr uśmiechnął się do niej i do znajomego otoczenia, w którym zauważył kilka korzystnych zmian: obrusy na stołach, porcelanę w kwiaty i kelnera w białej kurtce. Na stołach stały omszałe butelki wina. Wszystko razem stwarzało całość komfortową.

— Czem służyć mogę? — informował się właściciel lokalu. — Może przekąska? Pstrągi w maśle na początek?

— Dobrze, niech będą pstrągi — zgodziła się Colette.

— Czy są króliki z kapustą? — informował się Piotr. — Jadłem je tutaj co niedzielę, gdy uczęszczałem jeszcze do szkoły Sztuk Pięknych.

— N - - nie, proszę pana. Należałoby zamówić. Ale mamy potrawkę z gęsiny, wątróbkę gęsią ze świeżą sałatą, schab... Pasztet własnego wyrobu... Pieczyste do wyboru..

— O! — rzekła Colette skromnie — prosiłabym o jedną tylko potrawę... Chcemy tylko coś przekąsić przed pójściem do kina.

Właściciel lokalu przyglądał się młodej kobiecie, prześlicznej w taniej sukience. A gdy Piotr rzekł:

— Ależ nie, kochanie. Na początek pstrągi w maśle.

Patron przeciął kwestję:

— Naturalnie, proszę pani. A do tego Rieseling wyborny. Auguście!

Gestem nakazał kelnerowi przysunąć stolik na kółkach z przekąskami.

Była to inowacja, nieznana za czasów małżonków Guiron. Colette, rozbawiona, wybierała przekąski według gustu, gdy zbliżył się do niej patron z drewnianą beczułką w rękach:

— Może trochę kawioru astrachańskiego?

— Czy... czy jest wliczony w cenę przekąsek? — zapytała, zaniepokojona, spoglądając na Piotra.

— Ależ naturalnie, proszę pani — rzekł właściciel lokalu, zagłębiając długą łopatkę w kawiorze.

Mała knajpa ożywiła się. Eleganckie pary zajmowały obecnie niemal wszystkie stoliki. Tuż obok usiadł pan w smokingu z towarzyszką, przystrojoną brylantowemi bransoletkami do łokci. Pani z nonszalancją wydobyła papieros, zapalając go zapalniczką z platyny. Mąż jej skinął na kelnera:

— Jak zawsze szampan wytrawny i nie zanadto mrożony.

Colette, skrapiająca kawior cytryną, spojrzała na Piotra, wytrzeszczając oczy. Spojrzenie jej mówiło: „Szykowniej tu się dzieje, niż opowiadałeś mi.Patrz: szampan!

— Och. — rzekł Piotr półgłosem — znam ten ich szampan... Zwyczajne, pieniące się wino..

Lecz był to autentyczny szampan... wózek z przekąskami krążył po sali, i beczułka z kawiorem ukazała się ponownie. Sąsiedzi zamówili kurczęta z rożna, a Piotrowi i jego towarzyszce podano gorącą potrawkę z gęsi. Dama z brylantami na rękach nie przestawała palić, coś dziobiąc widelcem na talerzu. Mąż jej oświadczył:

— Naprawdę, buda ta ma jedną z lepszych kuchni w Paryżu.

Wszystko razem zdradzało pewien zbytek, który zaczynał niepokoić Piotra. Trzej gastronomowie, siedzący wpobliżu, zapłacili rachunek, wynoszący 500 franków, a panu z ubrylantowaną małżonką przyniesiono również trzycyfrowy rachunek prócz centymów. Piotr doznał lekkiego ukłucia w sercu na ten widok. W tejże chwili zjawił się patron, niosąc koszyk z pałąkiem, przyozdobionym wstążką, i podając go, wskazał Colecie owoc:

— Radzę pani tę piękną brzoskwinię... pochodzi z doliny Rodanu...

Ująwszy owoc pomiędzy dwa liście, umieścił go na talerzu młodej kobiety. Piotr rzekł nieśmiało:

— Chciałbym zobaczyć cennik...

Gruby patron kiwnął głową, jakby na znak zgody, i rzekł tylko:

— Dwie maszynki kawy?

— Tak jest — zgodził się Piotr wobec tego, że te dwie maszynki nie mogły już pogorszyć jego skomplikowanej sytuacji.

Przyglądał się Colecie, swojej małej Colecie, tak ponętnej mimo całej jej skromności, zaróżowionej od świetnego wina, wybornego obiadu i przejmującego ją zadowolenia. Widok jej wynagradzał go sowicie za męki niepokoju, trapiące go na myśl, jak zapłaci grożący mu rachunek. Obliczał naprędce: miał banknot pięćdziesięciofrankowy w portfelu i kilka franków w kieszonce kamizelki. Właściciel lokalu wywierał wrażenie uczynnego człowieka. Może uda mu się wytłumaczyć kwestję przy kasie, zapłacić mu zaliczkę, a resztę wyrównać jutro. Kina trzeba będzie wyrzec się. Trudno. Zapalił papierosa. Chcąc jednakże zapewnić się o tem co go czekało, zakreślił na obrusie ów ruch kabalistyczny, co do którego nie pomyli się żaden kelner.

— Rachunek, proszę pana? W tej chwili.

Zjawił się na talerzu, złożony we dwoje. Piotr spojrzał nań z ukosa, rozkładając go z obawy z tąże powolnością, co bywalcy wielkich restauracyj. Dwa razy przeczytał liczbę na rachunku, nie wierząc swoim oczom: 25 franków 90... Skinął na kelnera:

— Proszę... Czy wszystko było zanotowane? Czy niema przypadkiem jakiej pomyłki?

Patron zbliżył się z uśmiechem i ujął rachunek.

— Żadnej pomyłki niema — rzekł półgłosem. — Pozwoli mi pani podać jej jeszcze „chartreuse" do kawy? A dla pana zapewne „konjaczek", prawda? Auguście, podawać!

Piotr i Colette spojrzeli na patrona, odwzajemniając jego uśmiech, a potem uśmiechnęli się do siebie. August przyniósł kieliszki i kryształowe karafki, a zabrawszy talerz z banknotem Piotra, przyniósł resztę. Colette zapaliła papierosa... Chwil kilka w milczeniu napawali się radością życia... — „A więc pójdziemy do kina?..." Piotr podniósł się, zostawiwszy suty napiwek, czule pomagał Colecie przy włożeniu płaszcza. Patron, opuściwszy kasę, zbliżył się, by ich odprowadzić. Colette rzekła uprzejmie:

— Obiad był wyborny...

— Lepszy jeszcze, niż myślisz — rzekł Piotr, ściskając rękę zacnego grubasa, który patrząc za nimi, jak oddalali się, przytuleni do siebie, szepnął, trzepnąwszy serwetą:

— Ach! młodość szczęśliwa!

Tłum. L. M.

SPORT.

Kto ma robić bramki dla Łodzian?

Próby zmian w ataku ŁKS-u.

W związku z atrakcyjnym meczem piłkarskim w Łodzi ŁKS — Ruch ,który odbędzie się w najbliższą niedzielę, dowiadujemy się, że kierownictwo sekcji piłkarsk'ej ŁKS-u stara się przygotować jaknajsilniejszą drużynę i w tym celu przeprowadza zmiany.

Mianowicie na środku ataku zagra Fiedler a jako łącznicy Herbstreich i Sowiak.

Pozatem ŁKS zwrócił się do zarządu Ligi z prośbą o darowanie ewnt. zawieszenie pozostałej kary Pegzie II, tak, że w razie gdy by prośba była uwzględniona Pegza II wystąpiłby przeciwko Ruchowi na środku pomocy.

Ruch również wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Tatusiem w bramce, Dziwiszem w pomocy oraz Wilimowskim, Peterkiem i Gemzą w ataku. Ruch, który i w tym roku jest najpoważniejszym pretendentem do mistrzostwa Ligi z ŁKS-em rozegra swój pierwszy mecz wyjazdowy, to też mecz oczekiwany jest w sferach piłkarskich Łodzi ze zrozumiałem zainteresowaniem.

Sukces Jędrzejowskiej w Rzymie.

Zaproszenie naszej mistrzyni do Wiednia.

Wczoraj na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Italji para polsko - australijska Jędrzejowska — Hopman odniosła duży sukces w postaci zajęcia pierwszego miejsca w grze mieszanej.

Para Jędrzejowska — Hopman spotkała się w finale z parą angielską Deaдna — Hughes bijąc ją 6:4, 3:6, 6:2.

Zwycięska para wykazała doskonałe zgranie i poza chwilowem osłabieniem w drugim secie grała bezbłędnie.

W grze podwójnej panów walczyły najlepsze pary na świecie: Borotra — Brugnon (Francja) i Crawford — Mac Grath (Australja).

Zwyciężyła para australijska 4:6, 6:4, 6:2, 6:1, zdobywając mistrzostwo Włoch w tej konkurencji.

* * *

Polski Związek Lawn Tenisowy otrzymał dla Jedrzejowskiej zaproszenie na turniej o mistrzostwo Austrji. który odbędzie sie w dniach 4—12 maia. Na turnieju tym Jędrzejowska broniłaby tytułu mistrzyni Austrji. zdobytego w roku ubiegłym· Wyjazd Jedrzejowskiej do Wiednia zostanie zdecydowany po iej powrocie z Rzymu.

Pierwszy mecz piłkarski na Chojnach

K.S.M.M. — K.S. „Łodzianka” 2:2 (0:1).

Rozegrane w czasie świąt Wielkiej Nocy zawody piłkarskie między mistrzem Chojen KSMM. a KS. „Łodzianka" zakończyły się wynikiem remisowym 2:2 (0:1).

Mecz ten był inauguracją sezonu piłkarskiego w jednej z największych dzielnic Łodzi, to też nic dziwnego, że przy pięknej pogodzie zgromadził dużą liczbę publiczności, która po blisko półrocznej przerwie, była świadkiem ciekawego spotkania.

Już od początku gry KSMM. ma znaczną przewagę, której jednak nie potrafił wyzyskać. KS. Łodzianka ogranicza się w tej części meczu jedynie do obrony.

Niezliczone okazje do zdobycia bramki gospodarze zaprzepaszczają, dzięki wybitnie „pechowej" grze swego ataku. Goście natomiast tylko wypadami zagrażali bramce miejscowych. Najniespodziewaniej w ostatniej minucie pierwszej połowy „Łodzianka" zdobywa bramkę.

Po zmianie stron KSMM. zaczyna energicznie atakować. Jego atak raz poraz gości pod bramką przeciwnika. Wreszcie po udanej akcji solowej Rzeпigały, udaje się temu ostatniemu wyrównać.

Po tym sukcesie gospodarzy KS. Łodzianka przychodzi do głosu na pewien czas, a nawet zdobywa powtórnie prowadzenie.

KSMM. zrywa się do ataku chcąc od siebie odsunąć widmo porażki nienotowanej zresztą od lat dwóch na tutejszem boisku.

Goście bronią się wszelkiemi sposobami uciekając się nawet do gry na czas.

Już odnosiło się wrażenie, że wynik nie ulegnie zmianie, gdy niespodziewany daleki gdyż 30-metrowy strzał Polczyńskiego grzęźnie w siatce. Miejscowi osiągnęli wynik remisowy. Sukces ten został przyjęty przez publiczność z wielkiem zadowoleniem Burza oklasków nagrodziła szczęśliwego strzelca.

Końcowy wynik mimo remisu jest b. zaszczytny dla KSMM. który nie stracił opinji zespołu niepokonanego.

Goście również byli zadowoleni z takiego obrotu sprawy, chociaż zwycięstwo wymknęło się im niemal w ostatniej chwili.

Bramki dla KS. Łodzianka zdobyli: Blakamann i Wargolt.

W najbliższym czasie projektuje KSMM mecz z reprezentacją Organizacji Młodzieży Pracującej (OMP.) Nader ciekawe te zawody odbędą się prawdopodobnie w dn. 3.5 br. na boisku pierwszych, którzy się b. starannie do tego meczu przygotowują.

FC. WIEN — ZESPÓŁ KOMB. CRACOVIA-GARBARNIA 0:0.

Wczoraj popołudniu rozegrano w Krakowie mecz piłkarski między drużynami FC. Wien a zespołem kombinowanym złożonym z graczy Cracovii i Garbarni.

Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0.

Gra była naogół interesująca. W pierwszej połowie gry przeważali Polacy, jednak ataki ich rozbijały się o doskonałą obronę gości.

Zawodom przyglądało się przeszło 2 i pół tys. osób.

Lekkoatletyczny obóz przedolimpijski rozpoczęty.

Udział jedynego reprezentanta okręgu łódzkiego.

Wczoraj rozpoczął się na Bielanach pierwszy przedolimpijski obóz lekkoatletyczny męski, którego kierownikiem jest kpt. Baran, a trenerem — p. Cejzik.

Przez tydzień na obozie, który się odbywa na Bielanach w CIWF, bawić będą nieliczni stosunkowo zawodnicy. Właściwy obóz rozpocznie się 29 bm. po wielkich niedzielnych zawodach l. atletycznych w Poznaniu, na których startować będą wybitniejsi zawodnicy wyznaczeni do obozu. Przybędą oni na obóz dopiero 29 bm.

W składzie obozu zaszły pewne zmiany Nie wezmą w nim udziału z różnych wzgl. następujący zawodnicy: Kusociński, Koźlicki, Haspel, Morończyk i Soldan.

Nie przyjedzie również pięciu zawodników z serji młodszych i słabszych, których wyznaczono na obóz tytułem próby.

Natomiast wyznaczono pięciu nowych l. atletów do obozu a mianowicie: Turczyka z Poznania, Imiela z Łodzi, Śliwaka ze Lwowa, Fiedoruka z Wilna i Półtoraka z Białegostoku.

Imiela (KSZO) jedyny zawodnik z okręgu łódzkiego posiada doskonałe warunki fizyczne i w ubiegłym sezonie osiągał w rzucie kulą ponad 13 mtr., zaś w rzucie dyskiem ponad 40 mtr.

Razem na obozie znajdzie się około 30 zawodników, z których w tygodniu b. trenować będzie pod kierunkiem p. Cejzika tylko 15.

Tabela piłkarska kl. „B” Ł.Z.O.P.N.

Podokręgu Pabjanickiego.

Burza groźnym konkurentem do tytułu mistrza.

	pkt.	st. br.
1. Sokół Pabjanice	6	9:5
2. Burza Pabjanice	4	7:0
3. Strzelec Sieradz	3	3:4
4. Ż.S.S.G. Zd. Wola	2	5:1
5. K. E. Pabjanice	2	5:6
6. T.U.R. Pabjanice	1	2:8

Narazie, jak wynika z tabeli, prym wiedzie Sokół pabjanicki, który jednak według przypuszczeń, popartych dotychczasowemi wynikami zawodów, nie zdoła utrzymać się na czele i najprawdopodobniej wyparty zostanie przez świetnie grającą w tym roku drużynę Burzy, która do tej pory nie przegrała ani jednego meczu. Należy dodać, że drużyna, uzyskująca pierwsze miejsce w tabeli podokręgu zdobywa tem samem tytuł mistrza kl. B. Podokręgu Pab. i wchodzi do walk finałowych.

Najbliższe zawody mistrzowskie w tej klasie odbędą się w nadchodzącą niedzielę W Pabjanicach grać będą drużyny Burzy i Kruschendera, zaś w Zd. Woli grają: ŻSSG. Zd. Wola i TUR Pabjanice.

Ostateczna walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy Sokołem a Burzą, bowiem tylko te kluby można w tym wypadku brać pod uwagę. Z tych też względów wielkiem zainteresowaniem cieszyć się będą niedzielne zawody Burza — KE. bowiem w wypadku wygranej Burzy klub ten wysuwa się odrazu na pierwsze miejsce.

Sport w kilku słowach.

W Warszawie odbędzie się doroczne walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich. Jako delegaci ŁOZK wyjeżdżają na to zebranie z Łodzi pp. prezes W. Szymski i sekretarz S. Wierucki.

Zarząd Hinduskiego Związku Tenisowego ustalił skład reprezentacyjny pań, które w tym roku startować będą na zawodach tenisowych w Wimbledonie i Paryżu.

W Wimbledonie startować będą: w grze pojedyńczej miss Leila Row, a w doublu: miss Parrott — mrs. Stork.

W Paryżu startować będzie tylko Row. Jest to bodaj pierwszy udział Hindusek w zawodach tenisowych w Europie.

Angielskie zawodowe kluby piłkarskie ustawicznie poszukują nowych talentów. W tych dniach, jeden z czołowych tego rodzaju klubów, Arsenal, zaangażował środkowego pomocnika drużyny bezrobotnych. Trener Arsenalu oświadczył, że „dużo befsztyków w ciągu kilku tygodni" uczyni z bezrobotnego pierwszorzędnego gracza.

Na wniosek przedstawiciela Niemiec odbyty niedawno w Rzymie międzynarodowy kongres rugby postanowił zorganizować w ramach igrzysk olimpijskich 1936 r. w Berlinie pokazowy czwórmecz rugby, przy udziale drużyn: Niemiec, Włoch, Francji oraz Hiszpanji lub Rumunji.

Komisja Rozjemcza Makabjady, składająca się z trzech osób zweryfikowała punktację ostatnich igrzysk Makkabijskich. Po uwzględnieniu szeregu protestów nastąpiły tak duże zmiany w punktacji, że pozwoliły one wysunąć się Polsce na drugie, zamiast dotychczasowego piątego miejsca.

Obecna klasyfikacja państw, startujących w Makkabjadzie, przedstawia się następująco:

1) Austrja — 406.5 pkt. 2) Polska — 357 pkt. 3) Niemcy — 346 pkt. 4) Stany Zjednoczone — 329 pkt. — 5) Czechosłowacja — 324 pkt. 6) Palestyna 319,5 pkt.

W nadchodzącą niedzielę organizuje ŁOZK na szosie w Krzywiu wspólny trening łódzkich kolarzy szosowych oraz wyścig dla kolarzy, którzy dotychczas nie zdobyli nagród pn. „Pierwszy krok kolarski". Dystans tego wyścigu wynosić będzie 25 klm. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat „Resursy".

Sekcja kolarska ŁKS-u uległa w bieżącym sezonie poważnemu wzmocnieniu gdyż jak się dowiadujemy, wstąpili ponownie do klubu znani kolarze Hofsznajder z SKS-u i Bartoszek z Resursy. Hofsznajder kończy wkrótce służbę wojskową i wraca na stałe do Łodzi.

PROGRAM PIELGRZYMKI JUBILEUSZOWEJ NA JASNĄ GÓRĘ.

W dniu 26 b.m. na uroczystości Jasnogórskie, z racji zakończenia Jubileuszu 1900-lecia Odkupienia Świata, wyruszy pielgrzymka łódzka pociągiem popularnym na Jasną Górę do Częstochowy. W pielgrzymce Jubileuszowej bierze udział J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, który w niedzielę, dnia 28 b.m. o godz. 8.30 rano w intencji diecezjan odprawi Mszę św. przed cudownym obrazem Najśw. Marji Panny w kaplicy Jasnogórskiej.

Program ramowy pielgrzymki Jubileuszowej dla pątników łódzkich:

W piątek, dnia 26 b.m. o godz. 3 po poł. zbiórka w kościele św. Krzyża; po nabożeństwie pątnicy wyruszą na dworzec kolejowy. Odjazd pociągu z dworca Łódź-F. nastąpi o godz. 4.40 po poł.. Przyjazd do Częstochowy na godz. 8.15 wiecz. O godz. 9 wiecz. powitanie pątników na Jasnej Górze przez księży Paulinów. Nawiedzenie N. Sakramentu i rozejście się na kwatery. — Dnia 27 b.m. o godz. 6 rano odsłonięcie cudownego obrazu Najśw. Marji Panny — prymarja, godz. 9 rano — zbiórka pątników przy pomniku ks. Kordeckiego na wałach, wymarsz do kościoła św. Barbary, godz. 9.30 rano — Msza św. w kościele św. Barbary, godz. 11 rano — Suma w bazylice Jasnogórskiej, godz. 3 po poł. — Droga Krzyżowa, godz. 5 po poł. — dostosowanie się do programu uroczystości Jasnogórskich.

Dnia 28 b.m. godz. 6 rano — odsłonięcie cudownego obrazu — prymarja, godz. 8.30 rano — Msza św., celebrowana przez J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, ordynarjusza diecezji łódzkiej przed cudownym obrazem Najśw. Marji Panny, godz. 11 rano — Suma w bazylice Jasnogórskiej, godz. 2 po poł. — dostosowanie się do programu uroczystości Jasnogórskich — procesja Jubileuszowa z katedry Częstochowskiej na Jasną Górę, godz. 5 po poł. — zbiórka pątników przy pomniku ks. Kordeckiego na wałach i wymarsz na pociąg, godz. 6.30 wiecz. — odjazd pątników z głównego dworca Częstochowskiego, godz. 10 wiecz. — przyjazd pątników na dworzec Łódź-Fabryczna.

Kierownictwo pielgrzymki objął ks. kan. Nowicki.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 8 gr. 20 nabywać można dziś w sekretariacie Akcji Katolickiej (Gdańska 111) w godzinach biurowych (tel. 220-14) oraz we wszystkich parafiach łódzkich.

Sekretariat Akcji Katolickiej zamówił noclegi w zgromadzeniach zakonnych.

ODCZYT W K.P. ZJEDNOCZONE.

Dziś we czwartek o godz. 18.30 w lokalu Klubu Pracowników ZZW K. Scheiblera i L. Grohmana, przy ul. Przędzalnianej Nr. 68 p. Władysława Grudzińska wygłosi odczyt ilustrowany obrazami świetlnemi p.t. „Tajemnice wnętrza ziemi". Wejście na odczyt bezpłatne. Członkowie Klubu za okazaniem legitymacji. Pracownicy Zakładów za okazaniem biletu wejścia, które można otrzymać w Administracji Fabryki i Sekretarjacie Klubu.

ZGROMADZENIE LOKATORSKIE.

Związek Lokatorów i Sublokatorów województwa łódzkiego zwołuje wiec w niedzielę, dnia 28 b.m. o godz. 10 rano w Filharmonji (Narutowicza 20).

Bilety w cenie 20 gr. do nabycia w biurze związku, Piotrkowska 107, prawa oficyna, parter, codziennie od 10—1 i 5—7, w sobotę od 10 do 3 po poł.

„NIE CHCĘ WIEDZIEĆ KIM JESTEŚ" W KINIE „PALACE".

Z ostatnio wyprodukowanych we Wiedniu komedyj muzycznych — na czoło wysuwa się przepiękny film p.t. „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś", który posiada rewelacyjną wprost obsadę: Liana Haid, Gustaw Froelich i Szoke Szakall. Do filmu tego poza całkowitą ilustracją muzyczną popularny kompozytor Robert Stolz skomponował szereg prześlicznych piosenek. — Reżyserował Geza v. Bolvary, twórca wielu arcydzieł filmowych.

Najprzedniejszego gatunku humor, zabawne qui pro quo, wywołują salwy śmiechu. Treść jest lekka, pełna dowcipnych kawałów, przemiłych nonsensów, które jednak nie są pozbawione możliwości prawdy, a głównie podana jest ta komedja ze smakiem Film wyjątkowo dobrze wyreżyserowany, bardzo interesujący, wesoły, w miarę sentymentalny, nastrojowy i kapitalnie zagrany.

Całość bardzo miła. W filmie „Nie chcę wiedzieć. kim jesteś" jest wszystko, czego szuka dziś publiczność.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.80, maj 11.42, czerwiec 11.47, lipiec 11.52, sierpień 11.40, wrzesień 11.29, październik 11.18, listopad 11.21, grudzień 11.25, styczeń 11.29, luty 11.32, marzec 11.36

LIVERPOOL: loco 6.66, kwiecień 6.45, czerwiec 6.38, wrzesień 6.20, październik 6.13, grudzień 6.10, marzec 6.10

Egipska: loco 8.28, maj 8.02, listopad 7.99, marzec 7.99

Upper: loco 7.84, maj 7.47, lipiec 7.22, październik 7.02, styczeń 7.01, maj 7.01

BREMA: loco 13.69, maj 12.69, lipiec 12.88, październik 12.82, grudzień 12.91

Waluty, dewizy i akcje

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny, obroty były ożywione.

Dział papierów procentowych cechował nastrój niejednolity.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował mały ruch przy utrzymanej tendencji.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Poż. Dolarowa serja III szt.	54.00
Prem. Poż. Inwestycyjna serje szt.	108.00
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	67.75
Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r.	78.75
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 roku	66.00
LZ Państwowego Banku Rolnego	83.25
Listy Zast. Państw. B-ku Rolnego	94.00
LZ B-ku Gosp. Kraj. II — VII em.	83.25
LZ B-ku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II- III em.	83.25
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em.	94.00
L. Z. B-ku Gosp. Krajowego I em.	81.00
L. Z. B-ku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II—III i IIIN	81
L.Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	50.00
L.Z. Tow. Kred. Ziem. w W-wie 1928	49.25
L.Z. Tow. Kred. m. Warszawy (dr.)	70.50
L.Z. Tow. Kred. m. Warszawy 1933 r.	60.25

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Dział papierów dywidendowych był mało ożywiony, kursy zasadniczych odchyleń nie wykazały.

Bank Polski 88.50, Lilpop 10.60, Modrzejów 5.30, Starachowice 16.85

ZIEMIOPŁODY.

WARSZAWA, 25. 4. — Urzędowa cedułą giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie: pszenica czerwona jara szklista 17.50 — 18.00, — jednolita 17.50 — 18.00, — zbierana 16.00 — 16.50, żyto I stand. 14.25 — 14.50, — II stand. 14.00 — 14.25, owies I stand. 15.00 — 16.00, — II stand. 14.50 — 15.00, — III stand. 14.00 — 14.50, jęczmień browarny 689 gl. 17.50 — 18.00, 678—673 gl. 16.00 — 16.50, 649 gl. 15.50 16.00, 620.5 gl. 15.00 — 15.50, łubin niebieski 8.25 — 8.75, łubin żółty 9.50—10.50

POZNAŃ, 25. 4. — Urzędowa ceduła giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu: żyto 14.50—14.75, pszenica 15.75—16.00, jęczmień 710-725 grl 17.50 — 17.75, jęczmień 680-690 grl 16.50 — 17.00, jęczmień browarny 19.50 — 20.00, owies 14.50 — 15.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, — 0-65% 20.75 — 21.75, — II gat. 55-70% 15.25 — 16.25, pośl. ponad 70% 12.00 — 13.00, — razowa 0-95% 17.25—18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.25 29.75, gat. II lit. A 20-55% 22.75 — 23.25, gat. III lit. A. 65-70% 15.50 — 16.00, lit. B. 13.00 — 13.50, otręby żytnie przemiałowe stand. 11.25 — 11.75, pszenne średnie przemiałowe stand. 10.75 — 11.25, grube przemiałowe stand. 11.50 — 12.00, otręby jęczmienne 10.25 — 11.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Cyd

Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Powrót do grzechu

Amor — na scenie: Niespodzianki świąteczne na ekranie: Dziewczę z Calgary.

Adrja — Antek Policmajster.

Bajka — Śluby ułańskie.

Bratnia Strzecha — Szpieg w masce

Casino — Marzące usta.

Corso — Kapitan Korkoran II Bajka o krasnoludkach

Czary — „Malibu"

Capitol — Żyd Suss

Dom Ludowy — Wyrok życia

Europa — ABC. miłości.

Grand - Kino — Chopin piewca wolności

Jar — na scenie: Łódzka wesoła fala — na ekranie: Pożądana.

Luna — Wesoły kabaret.

Metro — Antek Policmajster

Mimoza — 1) Kobieta pod kontrolą; 2) Władczyni Libanu

Miraż — Przebudzenie

Mewa — Czy Lucyna to dziewczyna

Oświatowy — Czy Lucyna to dziewczyna

Palace — Nie chce wiedzieć kim jesteś!

Przedwiośnie — Młody Las.

Rakieta — Sprzedany głos.

Record — Kleopatra.

Słońce — I Wyspa skarbów. II Arcykomedja.

Stylowy — Weronika

Sfinks — Wesoła Zuzanna. II Flip i Flap

Sztuka — O czem śnią dziewczęta.

Zachęta — Melodje cygańskie

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa z kluseczkami, kaszka krakowska z sosem grzybowym, leniwe pierożki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Kletowi.

Wschód słońca 4.17

Zachód słońca 18,50

Długość dnia 14,33

Przybyło dnia 6,33

Tydzień 16.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

SUŁTAN ZLĄKŁ SIĘ SARY BERNHARD.

PODSTĘP WROGÓW SŁYNNEJ ARTYSTKI.

Abdul - Hamid, ostatni władca absolutny Turcji choć panował 33 lata, był dla ogółu i opinji nietylko tureckiej człowiekiem otoczonym tajemnicą którego charakteru myśli zamierzeń nie znał nikt, prócz kilku osób z najbliższego otoczenia. Despota, nie dowierzający nikomu pozostając wciąż w obawie o swoje życie przed imaginowanemi zamachami, krył się w cieniu wysokich murów niedostępnych dla śmiertelników Yildiz Kiosku.

Od czasu do czasu udawało się przeniknąć do „kryjówki" sułtańskiej nielicznym Europejczykom którym otwierały drzwi Sezamu protekcje wpływowych osobistości lub sława i

rozgłos talentu.

Do takich szczęśliwców zaliczyć się mógł znakomity aktor francuski, Coquelin młodszy, który brał udział w przedstawieniu na scenie teatru sułtańskiego (prywatnego) w Yildiz - Kiosku Coquelin zyskał sobie sympatję i uznanie Abdul - Hamida, który obdarzył go hojnie wspaniałemi prezentami i odznaczył orderem Medżidje.

Przyboczny architekt Abdul - Hamida Yanko - Bey opowiedział w swoich wspomnieniach z czasów niepodzielnej władzy sułtana przygody jakich była ofiarą w 1893 r. słynna aktorka, Sarah Bernhard, gdy bawiła w Konstantynopolu. Ambicją Sary Bernhard było

uzyskanie audiencji

u sułtana i pozwolenie odegrania jednej ze swych ról na scenie prywatnego teatru Abdul - Hamida.

Przyjęto znakomitą aktorkę nad Bosforem z honorami należnemi jej sławie i rekomendacji ambasadora francuskiego. Ale na tem się też skończyło. W dalszych jej poczynaniach spotkały gwiazdę Komedji Francuskiej

same zawody i afronty.

Yanko - Bey, który się cieszył względami sułtana oraz Munir Pasza, ochmistrz dworu, obiecali: Sarze Bernhard, że będzie mogła ujrzeć zbliska Abdul - Hamida, podczas Selamliku, gdzie udawał się on co piątek do meczetu Hamidie. W powozie udała się aktorka w towarzystwie przydanego jej tłumacza z ambasady francuskiej na Selamlik. Ale przy wejściu na galerję zarezerwowaną dla dyplomacji i zaproszonych gości, adjutanci sułtana, Mehmed i Riza Beyowie odmówili Sarze prawa wejście, powołując się na to, iż niema jej nazwiska na liście osób zaproszonych. Nie pomogła nawet karta polecająca ambasadora. Artystka wsiadła spowrotem do powozu i kazała się zawieźć do ambasady, gdzie zamierzała złożyć skargę na wyrządzony jej afront. W drodze powóz jej skrzyżował się z dążącym do meczetu powozem w którym siedział Yanko - Bey i Munir Pasza. Dostrzegłszy obu dostojników rzuciła artystka kawasowi rozkaz zatrzymania powozu i, płonąc z oburzenia krzyknęła:

„Wasz sułtan jest ordynusem".

Jeszcze dwa razy podejmowali admiratorzy talentu Sary i jej przyjaciele próby przedstawienia znakomitej artystki na dworze Abdul - Hamida. Ale wszystkie ich wysiłki rozbijały się o mur oporu i niechęci. Nikt nie wiedział czemu przypisać ten opór Abdul - Hamida, który naogół dość chętnie przyjmował w Yildiz - Kiosku artystów europejskich.

Dopiero gdy Sara Bernhard opuściła już stolicę nad Bosforem, wyjaśniła się tajemnica osobliwej taktyki Abdul - Hamida. Otóż pewna drugorzędna aktorka paryska, w przeddzień wyjazdu Sary Bernhard do Stambułu, wiedziona zazdrością napisała poufny list do sułtana w którym uprzedzała go o rzekomym zamiarze Sary odebrania sobie życia na scenie, gdy będzie występować przed władcą Wschodu.

Podejrzliwy Abdul - Hamid, któremu doręczono ów list, doszedł do wniosku, że „osoba tak zwarjowana" może się zdobyć na podobny czyn. A jeśli tak — „niechaj to będzie gdzieindziej".

Tak opowiada o tej dziwnej przygodzie Yanko - Bey, do którego uszu doszła wiarogodna wersja w jakiś czas po wyjeździe Sary Bernhard z Konstantynopola.

Wspaniałe wyniki organizacji.

CAŁY ŚWIAT WSPÓŁPRACUJE

nad stworzeniem każdego samochodu.

Szereg lat pracowała ludzkość nad możliwością stworzenia samochodu. Setki wynalazców, tysiące ulepszeń i praca długich lat składała się na podstawy, z których wyrósł samochód w obecnej swej postaci.

Spójrzmy więc — w pewnym schematycznym skrócie — na tę interesującą drogę, na której przebiegają etapy narodzin samochodu:

Gdzieś w Szwecji, Rosji Sowieckiej, Belgji lub Indjach czy innych krajach olbrzymie maszyny wydobywają rudę żelazną. W Kanadzie, Chinach lub koloniach angielskich wydobywa się rudę miedzi, w Boliwji lub Indjach Holenderskich kopie Malajczyk rudę cyny. Na Sumatrze zbiera się w pocie czoła sok z drzewa gumowego, aby po licznych procesach chemicznych i mechanicznych stworzyć oponę na koło samochodowe. W Indjach tubylec zbiera len zwany „ramją", aby z niego utkać materjał do sprzęgła samochodu; rtęć daje Hiszpanja, trawę morską Japonja itp. Jednem słowem cały świat współpracuje, aby stworzyć samochód.

Wszystkie te materjały przerabiają specjalne fabryki i zakłady, a dopiero jako produkt w surowym stanie przyjmuje je fabryka samochodów. Tu zaczyna się uszlachetnianie i precyzyjne obrabianie części. Tu wał korbowy, dostarczony w stanie zupełnie surowym obrabia się kilkakrotnie na rozmaitych tokarkach, frezarkach, czy szlifierkach, poczem zamknięty w futerale kamionkowym, w którym krąży woda — wędruje do pieca, gdzie hartuje się. Po wyjściu stąd bada go się najbardziej dokładnym przyrządem specjalnym, czy odchylenia w dokładności obróbki nie przekraczają maksimum dopuszczalnej tolerancji.

Warto zaznaczyć, że precyzja zegarów mierzących wymaga takiej dokładności, że już

samo przybliżenie się człowieka

mogłoby spowodować niedokładność. Dlatego też niektóre instrumenty mierniczе są stale otoczone ścianami szklanemi, aby nie dopuścić do zmian temperatury, uniemożliwiającej mierzenie, często wymagające dokładności do jednej czterech setnej części milimetra.

Automatyczne olbrzymie wiertaki wiercą równocześnie po cztery do ośmiu otworów o średnicy ponad 50 mm w surowych blokach cylindrów, w dwóch — trzech minutach. Olbrzymie prasy jednem uderzeniem do tysiąca tonn ciężaru wyciskają w sekundach z półcentymetrowej blachy stalowej okrągłe profilowane bębny hamulcowe lub z cieńszej blachy błotniki, albo też

całe drzwi do karoseryj krytych.

Wszystkie te części montuje się potem razem w zespoły, na t. zw. taśmach kolejkach lub pasach w poszczególnych halach. Więc w hali silników montuje się części motorów w kompletne zespoły, aby je potem przez szereg godzin poruszać prądem elektrycznym dla wypróbowania. W hali skrzynek biegów montuje się na taśmie skrzynki poszczególnych typów; w innej hali składa się pomosty tylne. Oczywiście taka specjalizacja roboty prowadzi do nadzwyczajnej sprawności, która wynika z tego, że jeden robotnik przez całe lata wykonuje jeden i ten sam ruch. Działa to na niego może niekorzystnie — jednakże wyrabia takie maksimum sprawności, na jakie maszyna nie często może się zdobyć.

W podobny sposób — na wyższej kondygnacji — montuje się karoserję rozmaitych typów. Elektryczne maszyny doszycia zeszywają ze sobą automat. wykrojone przez inne automaty, części skóry lub sukna. W dziale tym zresztą stosunkowo najwięcej widzi się bezpośredniej pracy ludzkich rąk, zwłaszcza przy robotach tapicerskich, rymarskich i malarskich.

Produkty tych wszystkich hal specjalnych płyną w kierunku głównej hali montażowej — najciekawszej części fabryki samochodowej. Hala taka miewa czasem długość dochodzącą nawet do tysiąca metrów. Jakkolwiek w hali tej pracują setki ludzi — nie widać nikogo w ruchu: wszyscy stoją cały czas roboczy na jednem miejscu. Natomiast widać tylko ruch rozmaitych środków transportu zespołów, które wędrują na pasach ruchomych, na pojedyńczych szynach zawieszonych w powietrzu na łańcuchach i t. p. Wszystko dąży do środkowej taśmy — do olbrzymiego chodnika-węża, ciągnącego się przez środek hali.

Na początku tej taśmy leży

rama podwozia.

Gdzieś z powietrza przypływa chłodnica, którą w tej chwili robotnik obniżywszy do ramy, przytwierdza. W dalszym ruchu narastają błotniki, w chwilę potem podsuwają automaty i wykwalifikowane ręce oś przednią, dalej znowu na łańcuchu u góry wiszący silnik opada na ramę i przez trzech robotników w ciągu minuty zostaje przytwierdzony dokładnie na należnem miejscu.

W niewielkiej wędrówce podwozie zupełnie zmontowane dochodzi do miejsca, w którem przez otwór z piętra wyżej żóraw opuszcza

gotową karoserję.

I znowu trzech ludzi chwyta w trzech miejscach karoserję i momentalnie umieszcza ją dokładnie na przeznaczonem miejscu. Parę śrub, nakrętek lub nitów i samochód kompletnie gotów stoi przy drzwiach, przeznaczonych do pierwszego wyjazdu. Normalnie czas potrzebny na montaż całego samochodu w powyższych warunkach wynosi

około 40 minut.

Czas zaś potrzebny na montaż, począwszy od poszczególnych części aż do wykończenia wozu, wynosi około 4 godzin.

Tak zrodzony samochód, stojący w drzwiach wyjazdowych, otrzymuje swoje pierwsze pożywienie, t. j. benzynę. W chwilę potem odbywa specjalny mechanik inspekcję, czyli kontrolę wszystkich organów, które w zmontowanym samochodzie są widoczne i dostępne. Jeżeli opinja jego jest korzystną, samochód otrzymuje na przedniej szybie odpowiedni znaczek i zaraz potem siada mechanik do kierownicy dla sprawdzenia, czy i w ruchu samochód nie ma przeszkód. Po tej kontroli, odbywanej na przestrzeni kilku kilometrów, przeważnie na terenie doświadczalnym fabryki, samochód opatrzony drugim znakiem, wędruje do składu gdzie

gotów jest do wysyłki.

Tak w ogólnych zarysach wygląda organizacja pracy w średniej fabryce samochodowej.

Pośmiertna rehabilitacja

niefortunnego włoskiego wodza.

Przedstawiciele Anglji i Francji złożyli wieniec na grobie marszałka Cadorny, byłego dowódcy wojsk włoskich w czasie słynnych bitew nad rzeką Isonzo.

Gen. Luigi Cadorna został szefem włoskiego sztabu głównego dosłownie niemal w wigilję wybuchu wojny światowej.

Jak wiadomo Włochy nie odrazu przystąpiły do Ententy. Austrjacy wahali się z ustępstwami. W rezultacie, 23 maja 1915 r. — niemal w rok po wybuchu wojny światowej — wypowiedziały Włochy wojnę Austro-Węgrom. Wódz armji austrjackiej arcyksiążę Eugenjusz stawił Włochom o tyle skuteczny opór że front oparł się o rzekę Isonzo i miał tam szereg miesięcy się zatrzymać.

Pierwsze cztery bitwy nad Isonzo odbyły się w 1915 r.

Rok 1916 przynosi dalszych 5 bitew nad Isonzo.

Po dziewiątej bitwie nad Isonzo (31 października — 2 grudnia) następuje dłuższa, bo aż 6 miesięczna „pieredyszka".

W maju 1917 roku odbywa się dziesiąta bitwa.

Sierpień tegoż roku przynosi jedenastą, trwającą 13 dni bitwę nad Isonzo. Napór włoski był potężny. Sztab austrjacki zwrócił się o pomoc do Niemiec. Poczyniono wszystkie niezbędne przygotowania i oto 4 października 1917 r. rozpoczęła się 12. tym razem

katastrofalna dla armji włoskiej

bitwa na Isonzo.

Po huraganowym ogniu artyleryjskim spadła na nieprzygotowanych Włochów na linji Flitsch — Karfreit — Tolmein lawina. Ani opór wojsk włoskich ani rozpaczliwe wysiłki gen. Cadorny na nic się nie zdały. Front nad Isonzo pękł, lecz nie na szkodę Wiednia, jak tego można było się pierwotnie spodziewać. Armja von Belowa parła w niepowstrzymanym pędzie ku zachodowi, wypierając oszołomionych Włochów z Udine, z nad rzeki Torre, z nad rzeki Tagliamento, z nad rzeki Livenza.. W ręce austrjacko-niemieckie dostała się olbrzymia zdobycz wojenna i dziesiątki tysięcy jeńców. Klęska włoska nosiła wprost cechy katastrofy żywiołowej. Kilkusettysięczna armja rozbitków i dezerterów rozpierzchła się po Lombardji szerząc panikę i spustoszenie. Zdawało się, że wojna — przynajmniej dla Włoch jest rozstrzygnięta.

Nieszczęśliwemu wodzowi sił włoskich nie pozostało nic innego, jak ustąpić ze stanowiska. Następcą jego został gen. Armando Diaz. Ostatnim czynem Cadorny było zatrzymanie cofającej się armji włoskiej na linji rzeki Piave i wydanie odezwy, wzywające do walki na śmierć i życie

W rok potem państwa centralne uległy Ententcie. G. Cadorna musiał jednak sześć lat jeszcze czekać na rehabilitacje. Nastąpiła ona z woli Mussoliniego. Stary wojownik został marszałkiem. W 4 lata późn[iej] umarł



Słuchacz radia wybudował willę

PODSŁUCHANE

POŻĄDANY DESER.

— Karolku — zapytuje siostrzeńca ciocia Femcia t. zw. „spadkowa ciocia" rodziny — co będzie u was dzisiaj na obiad? Bo trzeba ci wiedzieć, że jestem dzisiaj do was zaproszona.

— Nie wiem, ciociu, co będzie na obiad, ale na deser będą napewno twarde orzechy. Sam słyszałem, jak tatuś mówił do mamusi, że z ciocią będzie dzisiaj twardy orzech do zgryzienia.

ZIMNA KREW.

W wielkim hotelu wybuchł pożar.

Mieszkańcy w popłochu opuszczają płonący gmach. Tylko jeden z nich spokojnie podchodzi do strażaków, zajętych gaszeniem ognia i mówi:

— Najważniejsze to zachować przytomność umysłu. Podczas gdy wszystkich ogarnęło przerażenie, ja jeden pozostałem spokojny. Zawiązałem starannie krawat, zapiąłem kamizelkę i marynarkę, włożyłem melonik, zapaliłem cygaro i nie spiesząc się, wyszedłem z pokoju, stojącego już w płomieniach. Grunt to zimna krew!

— Słusznie — odparł strażak — tylko dlaczego nie włożył pan również spodni?

POZŁACANE CZERWOŃCE.

Instynkt własności prywatnej w Sowietach

Moskiewski korespondent „Neue Freie Presse", N. Basseches w ostatniej swej korespondencji zajmuje się sytuacją rolnictwa sowieckiego. W korespondencji przedewszystkiem stwierdza, że sowiecki rolnik w coraz to większej mierze występuje na czoło politycznych i gospodarczych interesów ZSRR. Przedewszystkiem dla rolnictwa zmieniono ordynację wyborczą i konstytucję, ogłoszono równouprawnienie obywatelskie i td.

Basseches podaje zabawną i charakterystyczną anegdotę o biciu sowieckiej monety. Kiedy zaczęto wybijać złotem pokryte, czyli... pozłacane czerwońce, monety te formą i rzeźbą przypominały przedwojenne pieniądze. Ale chłop był oburzony: młot, symbol robotnika przecinał na monecie sierp — symbol rolnika. Mówiono o tem i na zgromadzeniach. Ostatecznie więc, kiedy zaczęto bić dalsze monety, sierp przecinał młot.

Korespondent „Neue Freie Presse" zaznacza dalej, że rolnik sowiecki przeniknięty ideą własności prywatnej i wykazuje tendencję w kierunku gromadzenia majątku. O ile chodzi o to ostatnie, to i rząd popiera te tendencje, starając się jakoś powiązać interesy publicznej i prywatnej własności rolnictwa. Instynkt własności prywatnej stał się ustawowo uznanym czynnikiem. W okresie NEP-u zarzucano Bucharinowi zdradę komunizmu, kiedy wołał pod adresem rolników:

„Wzbogacajcie się".

Zasada ta, dążenia do dobrobytu indywidualnego, stała się obecnie znowu kierowniczą myślą oficjalnej polityki.

Według nowej ustawy, każdemu rolnikowi przysługuje prawo chowania pewnej ilości bydła, posiadania pasiek itp. Normy tego majątku są dosyć wielkie. Dużo lat jednak upłynie, zanim rolnicy praktycznie mogą stać się właścicielami bydła domowego w dozwolonych granicach.

Basseches ostatecznie dochodzi do wniosku, że władze nie będą w stanie zapobiec rozszerzaniu się prywatnej własności. W niektórych kolchozach chłopi tychże prędko dojdą do „norm" indywidualnej własności, a wówczas powstanie problem nowy: czy rolnicy nie będą starali się usunąć granic własności, ustanowionych przez ustawę? Ustawa mówi o „wiecznych" postanowieniach, ale czy pozostaje na wieki to, co przewiduje ustawa?

W najbliższym przeto czasie rolnictwo sowieckie ma być zadowolone nowem uregulowaniem prawa własności. Basseches wyraża jednak obawę, że potem, kiedy osiągnięta zostanie granica tego prawa, wyłonią się nowe problemy i

wywiąże się nowa walka.

Zdaniem dziennikarza austrjackiego do tego czasu sowiety będą miały sposobność przygotować się faktycznie. Proces ten będzie bowiem trwał kilka lat.

Zawodowe choroby skóry.

Tkaczom szewcom i kominiarzom grozi rak

Według statystyk niemieckich i angielskich znaczną część wszystkich chorób skóry posiada tło zawodowe, t. zn. występują one pod wpływem czynników szkodliwych, związanych z pracą zawodową człowieka. Występują w rozmaitej postaci i w różnych zawodach. Do najczęstszych należą oparzenia, wywołane czynnikami cieplnemi, świetlnemi i środkami chemicznemi, na drugiem miejscu występują choroby zakaźne skóry, dalej nowotwory i t. zw. choroby uczuleniowe skóry.

Choroby te spotyka się we wszystkich grupach zawodowych. I tak np. u hutników bardzo często są oparzenia

płynnem szkłem

lub metalem, bardzo uporczywe i trudno się gojące. U rzeźników, rakarzy, kuśnierzy, szczotkarzy, występuje wąglik skóry, powodujący prawie zawsze śmierć. U robotników kanałowych i szmaciarzy ropne zakażenia skóry. U kominiarzy tkaczy, szewców — rak, wywołany działaniem drażniącem sadzy, dziegciu i analiny, obok stałych urazów mechanicznych. U weterynarzy i służby folwarcznej — nosacizna i t. zw. grzybice skóry. U malarzy i lakierników — wyprysk skórny itd.

Choroby zawodowe skóry są bardzo uporczywe, a leczenie ich po rozpoznaniu, musi się rozpocząć od usunięcia człowieka spod działania czynników szkodliwych. W przeciwnym wypadku leczenie jest bezskuteczne, a lekarz bezsilny. Choroba ciągnie się całemi latami, naraża na olbrzymie koszty ubezpieczalnię oraz pozbawia człowieka pracy.

Ażeby skutecznie zwalczać choroby skóry, należy utworzyć ośrodki lecznicze, prowadzone przez lekarzy, dobrze obznajmionych z tą niezmiernie ważną dziedziną chorób. Powinny one powstać przy wszystkich większych ubezpieczalniach, co zaoszczędziłoby wiele kosztów spowodowanych nieracjonalnem leczeniem chorób zawodowych skóry.

Równolegle do tego należy zapoczątkować akcję zapobiegawczą na terenie tych warsztatów pracy, w których występują choroby zawodowe skóry. Często proste i tanie środki ochronne zabezpieczają robotników przed chorobą. tak np. noszenie sztylp azbestowych przez hutników zapobiega oparzeniom które występują głównie na przedudziu. Noszenie rękawic chroni ręce przed substancjami żrącemi. Czystość, natryski po pracy i zmiana odzienia chroni przed zakażeniem i substancjami, drażniącemi skórę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego — Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada Roman F[...]ański.
Za wydawnictwo odpowiada [...] Stypułkowski.